Nr. 7219. We Lwowie Niedziela dnia 7. Sierpnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. c. 17 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G L Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Papież i anarchistka.

Lwów 6. sierpnia.

Pani Séverine jest jeszcze osobą wcale młodą i wcale piękną. Przeszłość jej poszlakowana jeżeli nie pod względem moralnym, to w każdym razie pod względem społecznym i politycznym, i cała jej karjera nie pozwalałaby przypuszczać, że anarchistka pani Séverine — taka jej dotychczasowa karjera — będzie kiedykolwiek gościem w Watykanie, że będzie na posłuchaniu u papieża, że Ojciec św. zapuści się z nią w dyskusję na temat polityczny i społeczny. Pani Séverine była przez długi czas przyjaciółką anarchisty Juljusza Vallès, który był wprawdzie tylko teoretykiem anarchizmu, ale w swoich fantazjach burzycielskich i niszczycielskich zastraszająco płodnym. Vallès był największym wrogiem chrześcijaństwa i propagował ideę niszczenia wszystkiego co ręka ludzka zbudowała. Potem, pani Séverine sama redagowała pismo rewolucyjne, w którem występowała w obronie upadłych i ze społeczeństwa wyrzuconych. Podczas procesu Labruyère'a, który dopomógł nihiliście Padlewskiemu, rozbójcy rosyjskiego jenerała Seliwerstowa, do ucieczki, znajdowała się wśród audytorjum, bo miała stosunek serdeczny z Labruyère'm, oparty nie na błogosławieństwie kościoła, ani na konsekracji władzy świeckiej, ale na wolnym wyborze — stosunek, który znajdował zewnętrzny wyraz w nierozerwalnej wspólności. W ciągu procesu sędziowie omawiali, w sposób cokolwiek niedyskretny i swobodny, stosunki mieszkalne pana Labruyère'a i pani Séverine, ale ona wszystkie uwagi przyjmowała ze stoickim spokojem i sarkastycznym uśmiechem na ustach. W ostatnich czasach pani Séverine małego dokonała zwrotu. Napisała w katolicko-monarchistycznym *Gaulois* kilka artykułów „społecznych“ i być może, że sprytnemu wydawcy wpadło na myśl, posłać byłą anarchistkę, propagatorkę nihilizmu i wolnej miłości, w pielgrzymkę do papieża. Pomysł uwieńczony został pomyślnym skutkiem. Pani Séverine była na audjencji u papieża i ogłasza w paryskim *Figarze* rezultat rozmowy swojej z głową kościoła katolickiego. Nie można się dziwić, że najnowszy ten *interview* budzi zainteresowanie. Zestawienie papieża z anarchistką nadto jest oryginalne i jaskrawe.

* * *

Dajemy głos grzesznej anarchistce, przerobionej może w pokutującą Magdalenę:

„Teraz — pisze pani Séverine — gdy antisemityzm udaje, że należy do ortodoksji i przedstawia się w roli, jeżeli nie inspiracji, to przynajmniej emanacji kościoła, sądziłam, że wysoce interesującą może być rzeczą, dowiedzieć się o tem, nie, co najwyższa głowa kościoła gani, ale, czego nie pochwala. Gdy mówiłam o Chrystusie, który swoim katom przebaczył, i zapytałam, czy nie jest obowiązkiem chrześcijańskim, naśladować jego przykład, odpowiedział papież, że Chrystus przelewał krew za wszystkich ludzi bez wyjątku, a ze szczególną miłością za tych, którzy weń nie wierzyli i zbawienia tem bardziej potrzebowali. Dla tych pozostawił kościołowi misję sprowadzenia ich na drogę prawdy.“

„Przekonywaniem, czy prześladowaniem?“ — zapytała pani Séverine.

— Przekonywaniem — odpowiedział żywo papież. — Zadaniem Kościoła jest krzewić miłość i braterstwo. Chce on odkrywać błędy i je usuwać. Występowanie siłą, sprzeciwia się woli Bożej, jego nauce, tudzież godności jaką posiadam i władzy jaką wykonywam.

— A wojny religijne? — zapytała pani Séverine.

— Dwa te słowa nie zgadzają się ze sobą — odrzekł Leon XIII., podnosząc rozkazująco rękę, na której palcu błyszczał pierścień biskupi.

— W takim razie pozostałyby jeno wojny rasowe, Ojcze święty — dodała pani Séverine.

— Jakie rasy — przerwał papież. — Wszystkie pochodzą od Adama, którego Bóg stworzył, bez względu na barwę skóry i kształt twarzy. Cóż na tem zależy. Dusze ich z jednej i tej samej są materji. Posyłamy naszych misjonarzy do niewiernych kacerzy i do dzikich, bo są stworzeniami Boga. Są oni wszyscy równi wobec Pana, bo ich byt, to dzieło jego woli. Nawet wtedy, gdy istniały jeszcze *gheta*, nasi duchowni często je zwidzali, rozmawiali z żydami, starając się poznać ich potrzeby. Pielęgnowali ich chorych, omawiali z nimi tekst biblji, starając się w ten sposób ich nawrócić, a gdy tłum chciał masakrować żydów, ci uciekli się pod obronę papieży, którzy istotnie roztoczyli nad nimi opiekuńczą dłoń. Jeżeli Kościół pobłażliwą jest matką dla tych, którzy do niej przychodzą, jeżeli Kościołowi daną jest misja ochrony słabych, wówczas ma on także misję obronić siebie samego przeciw wszelkiemu prześladowaniu. Dzisiaj po wielu plagach nadszedł czas panowania pieniądza. — Namiestnik Chrystusowy podniósł się i z surowem spojrzeniem rzekł: — Chcą teraz zwyciężyć Kościół i przy pomocy pieniędzy zapanować nad ludami. Ani Kościół, ani ludy nie poddadzą się.

— A gdzież więc wielcy żydzi, Ojcze święty? — zapytała pani Severine.

Blask oczu znikł i spokojnym przytłumionym głosem rzekł papież: „Trzymam z małymi, poniżonymi i wydziedziczonymi, których nasz Pan umiłował.“ Nagle, bez wszelkiego przygotowania, zapytał papież: „Co sądzą u was o papieżu? Czy są z niego zadowoleni?“

„Jeżeli monarchiści — odrzekła pani Séverine — oburzeni są na papieża, to republikanie nie nawidzą go z konkurencji, a socjaliści również z konkurencji, a lud dziwi się, że się nim zajmuje i zmusza kardynałów do posłuszeństwa.“

Papież zauważył na to z uśmiechem: „Mimo to, nie chciałbym być królem Francji“, poczem dodał: „Kiedyż wreszcie zrozumieją, że Kościół nie chce robić polityki. Mistrz mój powiedział: Moje państwo nie jest tego świata. Toż samo i moje. Dążę do panowania braterstwa, do zapomnienia waśni, do państwa wiecznego spokoju i miłosierdzia...“

Gospodarstwo funduszów powiatowych i gminnych.

Począwszy od roku bieżącego, postanowił Wydział krajowy przedstawiać każdego roku Sejmowi szczegółowe wykazy preliminarzy za rok bieżący i zamknięć rachunkowych za rok poprzedni, tak wydziałów powiatowych, jako też 30 gmin, objętych ustawą z 13. marca 1889, nr. 24. dz. u. kr.

Począwszy zaś od roku 1893, przedkładane będą Sejmowi również podobne, ale sumaryczne wykazy preliminarzy i zamknięć rachunkowych wszystkich innych gmin razem, podając zarazem ilość tych gmin, a po wejściu w życie projektowanej ustawy dla reszty miast i większych miasteczek, osobne sumaryczne wykazy dla tychże miast i miasteczek, osobne zaś sumaryczne wykazy dla gmin pozostałych. Ponieważ wykazy te, ze względu na cel, muszą być jednakowe, przeto Wydział krajowy okólnikiem udzielił wydziałom powiatowym wzór, podług którego zawsze przedkładane być mają Wydziałowi kraj. bez względu, czy wykaz odnosić się będzie do funduszu powiatowego lub gminnego.

Przy wykazach powiatowych ma być podany rodzaj i stopa procentowa każdego dodatku powiatowego do podatków bezpośrednich, jak przy wykazach 30 gmin miejskich, również rodzaj i stopa procentowa każdego dodatku gminnego do podatków bezpośrednich i podatku konsumcyjnego.

Szczegóły wykazu, jak i sumy ogólne mają bezwarunkowo zgadzać się z oryginalnemi preliminarzami i zamknięciami rachunków, które, jak dotąd, osobno przedkładane być mają z inwentarzami Wydziałowi krajowemu w sposób, ustanowiony dotychczasową instrukcją.

Wydział krajowy podniósł w swoim okólniku, że wykazy powyższe mają doniosłe znaczenie, tak ze względu na brakujący dotąd pogląd na całość, jak ze względu na obraz całego gospodarstwa funduszów powiatowych i gminnych, jak wreszcie ze względu na pogląd, co do dochodów własnych i potrzeb, oraz co do obciążenia powiatów i gmin dodatkami, pożyczkami i innemi niezwykłemi środkami, mającemi na celu uzupełnienie dochodów.

Wydział krajowy wezwał wydziały powiatowe, aby mu wykaz powiatowy preliminarza na rok 1892 i zamknięcia rachunków za rok 1891 najdalej do 15. bm. przedłożyły, na przyszłość zaś tak wykaz powiatowy, jak niemniej wykaz gminny (z wyjątkiem 30 miast) najdalej do końca maja każdego roku przedkładały.

Wykazy 30 miast będą magistraty przedkładały bezpośrednio Wydziałowi krajowemu w tymże samym terminie.

Wydział krajowy dla tego już obecnie zapowiedział żądanie od roku 1893 wykazów gmin innych (bez 30 miast), ażeby wydziały powiatowe mogły bezzwłocznie poczynić zarządzenia, celem zebrania w odpowiednim czasie potrzebnych w tym celu materjałów, tak, iżby przedkładanie rzeczonych wykazów Wydziałowi krajowemu nie ulegało żadnej zwłoce.

W razie ociągania się którejkolwiek gminy w dostarczeniu szczegółowego wykazu, obowiązany będzie Wydział powiatowy bezzwłocznie na jej koszt zarządzić sporządzenie tegoż, ewentualnie zaś w drodze dyscyplinarnej skazać naczelnika gminy na ponoszenie odnośnych kosztów i to niezawiśle od grzywny.

Korespondencje.

Rzym 2. sierpnia.

(Siesta wiecznego miasta.—Szczęśliwi urzędnicy.—„Fakir“ w teatrze Quirino.—Nowa Lukrecja Borgia.)

Wśród letnich miesięcy ustają u nas wszelkie objawy życia publicznego, po części z powodu upałów, po części zaś gwoli odwiecznemu zwyczajowi. Wieczne miasto, ciche dziś i wyludnione, przedstawia widok olbrzymiego *campo santo*. Kto tylko może, opuszcza stolicę już z końcem czerwca, a najpóźniej z początkiem lipca, by powrócić dopiero w październiku, lub w listopadzie. Ten ostatni termin jest najbardziej szykownym, gdyż wówczas przybywają arystokracja i deputowani. Tymczasem siesta panuje w starej Romie, której wyborowa publiczność używa morskich kąpieli, lub zachwyca się świeżem powietrzem na wsi. Z pozostałych na tutejszym bruku nikt się oprzeć nie zdoła miłemu próżniactwu. Wina to po części klimatu, bardziej zaś wrodzonego lenistwa. To tylko jest niezwalczonym pewnikiem, iż Rzym w porze letniej jest najnieznośniejszem gniazdem pod słońcem. Nawet kawiarnie, przymknięte przez dzień cały, dopiero pod wieczór roztwierają podwoje dla nielicznych zresztą gości. Na *Corso* zaledwie od czasu do czasu pojawi się zaspany dorożkarz. Zresztą głucho i pusto wszędzie. Co prawda, sam rząd popiera tę tłumną emigrację Rzymian w porze letniej, gdyż każdy z urzędników państwowych ma jednomiesięczny urlop z reguły, przyczem skarb publiczny jest o tyle uprzejmy, iż opłaca trzy czwarte kosztów podróży dotyczącemu funkcjonarjuszowi. Pod względem nieprzeciążania swych urzędników pracą, rząd włoski jest ideałem wielce zbliżonym do socjalistycznego państwa przyszłości. Obywatel urzędnik pracuje co najwyżej cztery lub pięć godzin dziennie i to nie natężając się zbytecznie. W ogóle rząd jest o tyle niewymagającym wobec swych pracowników, iż osobiście znam dość wielu urzędników, którzy pojawiają się w biurze jedynie w dniu dwudziestego ósmego każdego miesiąca, to jest w terminie wypłacania pensji. Jeśli nadto urzędnik zdoła sobie pozyskać względy któregokolwiek z deputowanych, to los jego po prostu godnym jest zazdrości.

Zostawmy jednak w spokoju biuralistów, rozkoszujących się na świeżem powietrzu, a przypatrzmy się raz jeszcze letniej fizjonomji miasta. Prócz przygodnych koncertów na *Piazza Colonna*, nie wiele innych rozrywek pozostaje dla przeciętnego śmiertelnika, przykutego obowiązkiem do tutejszego bruku Jedynie „fakir“ w teatrze *Quirino* przerywa szarą monotonję codziennego życia, swemi istotnie zdumiewającemi produkcjami. Tu zauważyć należy, że nasz fakir nie jest owym autentycznym fakirem, który się niedawno temu produkował w Wiedniu i w Berlinie. Mimo to, dzięki swej „tajemnicy“ — (jest nią prawdopodobnie autosuggestja) — wykonuje te same produkcje co jego „prawdziwy“ kolega. Tutejszy „fakir“, młodzieniec elegancki, szczupły, odziany w fantastyczny kostjum wschodni, jest studentem medycyny z Turynu, którego profesorowie z Lombrozą na czele uznali jako neuropatyka w wysokim stopniu. Achiles Regis — tak się zwie ów piemoncki czarodziej — widząc produkcje słynnego Solimana Ben Aissy, postanowił w sobie wyrobić podobne znieczulenie wobec bolu, co mu się w zupełności powiodło, prawdopodobnie w drodze auto suggestji. Znieczuliwszy się poprzednio przez wdychanie odpowiednich zapachów, oraz przez wirowy ruch górnej części ciała, wbija sobie Regis potężne szpilki w uszy, policzki i wargi, każe sobie przekłuwać język, przyczem upływ krwi nie następuje. Wreszcie trzyma obnażone ramię przez kilka minut nad płonącym ogniem. Sława młodego medyka zaniepokoiła do tego stopnia „prawdziwego“ fakira, bawiącego obecnie w Palermie, iż prasie tutejszej śle ogłoszenie za ogłoszeniem celem zniweczenia rywala. Zapowiada nawet osobisty przyjazd swój do nas dla spróbowania się publicznie, na scenie, ze swym współzawodnikiem.

Podczas gdy żądni silnych wrażeń widzowie delektują się produkcjami narodowego fakira, na prowincji, w Frosinone rozegrywa się przed ławą przysięgłych trajedja z rzeczywistego życia, przerażająca swą grozą i zdumiewająca zarazem psychologicznymi motywami czynu, popełnionego przez obwinioną. Przebieg tej sprawy, prześcigającej najśmielszą fantazję pisarską, przedstawia się jak następuje: Ubiegłego lata Pagliano było widownią sensacyjnego morderstwa. Niejaki Marjo Carnevalli, przebywający tamże na letniem mieszkaniu wraz z żoną i z dwojgiem dzieci wpadł do biur pocztowych i zastrzelił na miejscu młodego urzędnika, nazwiskiem d'Ottavio, zażywającego ogólnej sympatji. Morderca oddał się w ręce żandarmów, twierdząc, iż był tylko mścicielem własnego honoru. Tymczasem śledztwo przeprowadzone na miejscu, wykazało, iż morderstwo to było epilogiem tajemniczego dramatu, rozegranego przed ośmiu laty. W r. 1882 Carnevalli poznał swą obecną małżonkę Penelopę, siedmnastoletnią piękność w pełnym rozkwicie, w Rzymie. Stosunek ten wszakże, mimo widocznych następstw, nie uzyskał aprobaty matki panny, z powodu, iż Carnevalli nie miał przyzwoitego utrzymania. Matka wydała Penelopę za niejakiego Jonesa, Anglika, inżyniera przy tutejszym zakładzie gazowym. Jakkolwiek Jones był młodym i zamożnym człowiekiem, pożycie jego z żoną nie należało do najszczęśliwych, gdyż Penelopa utrzymywała bez przerwy stosunek z Carnevalim. W wrześniu 1884 r. zmarł nagle Jones, a jakkolwiek brat jego domagał się autopsji, władza nie uznała za stosowne spełnić jego żądania. W miesięcy dziesięć później młoda wdowa zaślubiła Carnevaliego, wnosząc mu w posagu sumę 60 000 lirów, odziedziczoną po pierwszym mężu. Czuła para niebawem przepuściła te pieniądze na życie wielce wystawne, poczem pani Penelopa puściła się na lekki chleb. W roku minionym znalazła się wraz z mężem w Pagliano, gdzie wdziękami swemi zdołała osidlić nieszczęśliwego d'Ottavia, lubo ten ostatni był żonatym.

Z chwilą wszakże, gdy ten stosunek stawał się coraz to głośniejszym, D'Ottavio, czy to ze względu na własną rodzinę, czy też z obawy przed Carnevali'm, starał się takowy zerwać. Krok ten przeraził zepsutą do gruntu kobietę, gdyż w dowód szczególniejszego afektu, nietylko wyznała przed d'Ottavi'em, iż struła pierwszego męża, lecz nadto dała mu list swój, pisany ongi do Carnevali'ego, w którym przyznaje się do popełnionej zbrodni. Chcąc pozbyć się niebezpiecznego świadka, postanowiła piękna pani wyzyskać namiętną zazdrość Carnevali'ego i w tym celu napisała do niego list — listy były widocznie jej pasją — w którym, wyznając mu swój stosunek z d'Ottavi'em, przyrzeka się otruć. Jakoż nie omyliła się w swem obliczeniu. Carnevali zabił rywala — ale Penelopa wcale nie miała gustu umierać. Znaleziono ją wprawdzie bezprzytomną na ziemi, obok niej leżał flakon na wpół wypróżniony. We flakonie była... czysta woda! Przy przeszukiwaniu ruchomości zabitego d'Ottavia znaleziono powyżej wspomniany list Penelopy, dowodzący popełnionej przed laty zbrodni. Starano się schwytać piękną trucicielkę, lecz dotychczasowy pościg za nią nie odniósł żadnego rezultatu. Przepadła bez śladu. Przed przysięgłymi staje przeto sam tylko Carnevali, obwiniony o morderstwo, tudzież o współudział w otruciu Jonesa.

Tradycje Borgiów nie wygasły jeszcze w tutejszem społeczeństwie!

Mi.

25 lat Rosji w Polsce (1863—1888).

V.

Z porządku rzeczy przystępują teraz autorowie rozprawy do opisania przewrotu w Królestwie, jaki nastąpił po „uśmierzeniu buntu“ w prowincjach pod zaborem rosyjskim. W reskrypcie dziękczynnym, wystosowanym z Liwadji w dniu 31. października r. 1863., a udzielającym równocześnie dymisję w. ks. Konstantemu, car Aleksander II. tak mówi dosłownie (według *Dzien. Powszechn.*): „Gdy przy pomocy Bożej powstanie w Polsce uśmierzonem zostanie; kiedy, usłuchawszy nakoniec głosu prawa i obowiązku, poddani moi w Królestwie Polskiem odrzucą gwałty jawnych popleczników zdrady i zwrócą się ku memu miłosierdziu; gdy ustalony porządek dozwoli znowu przystąpić do rozpoczętego przez was dzieła, gdy okoliczności pozwolą na wprowadzenie instytucyj, które nadałem Królestwu, a wprowadzenie których w czyn jest jednem z najżywszych i najszczerszych życzeń moich — wówczas, spodziewam się, że znowu będziecie w możności przyjąć udział w wykonaniu moich zamysłów i poświęcić się na pożytek służby...“

W słowach tych wystawił cesarz rosyjski Polakom oblig, jeśli już nie samych czynów, to dobrych dla nich chęci; obligu tego wszakże ani on sam, ani następca jego nigdy spełnić nie myślał. Słowa reskryptu były tylko pustemi dźwiękami. Wsunęła je w reskrypt kancelarja cesarska, bo domagał się tego najpierw religijno-polityczny dogmat rządów rosyjskich, że cesarz nawet, gdy jednych poddanych swych wiesza, robi to z miłości dla drugich niewieszanych. Miano przytem wzgląd na brata cesarskiego, którego przecież nie można było, jak prostego jenerała, raz na zawsze odprawić. Nie było też

30)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Daremne były narzekania, daremna rekryminacja, trzeba było cierpieć a udawać ślepego i głuchego; to była wobec króla jedyna droga, która jako tako warowała godność męża zdradzonego.

Ale niebawem milczenie to stało się strasznie trudnem. Ludwikowi było tak dobrze pośród poufałych a wzniosłych często rozmów z Klimunią, tak nie dawał mu się czuć brak wyraźnych wzmianek o miłości, brak nawet aluzji do jakiegokolwiek osobistego między nimi stosunku, że kiedy nadeszła chwila zapowiedzianego odjazdu, oświadczył nagle, że rozczulony gościnnością, jakiej doznawał w zamku Hohenschwangau, przedłuży swój pobyt jeszcze przez drugi tydzień — rad byłby powiedział, przez miesiąc, ale czuł, że to niepodobna. Koniecznie przez jeden przynajmniej tydzień chciał Ludwik przebywać na słońcu, a przecie wśród czegoś, co było nie równie bardziej uroczem od fantastycznych oświetleń i księżycowych marzeń, którym się zwykł był oddawać. One go osłabiały, łamały — cicha jakaś, czysta, niby duchowa rozkosz, której tu zażywał, dodawała mu sił do życia i do panowania.

Oświadczenie króla było nadzwyczaj zaszczytne, ale bardzo kłopotliwe; goście poprzyjeżdżali do zamku Hohenschwangau na tydzień, porobiono przygotowania na tydzień do wielkich przyjęć i nie podobna było wszystkiemu zaradzić w jednej chwili; z drugiej strony etykieta nie zezwalała, aby którykolwiek ze stałych gości, zaproszonych na cały czas pobytu króla, zamek opuścił przed odjazdem Ludwika, a ten nagły przymus był dla wszystkich połączony z wielką przykrością.

Najstarszy z królewskich adjutantów ośmielił się zwrócić uwagę króla na niedogodności, wynikłe z nagłej zmiany projektu.

— Pan masz słuszność — rzekł Ludwik. — Trzeba raz jeszcze zmienić dyspozycje.

— Cóż zrobimy, najjaśniejszy panie?

— My tu zostaniemy; ale proszę oświadczyć w mojem imieniu, że dziękuję serdecznie dalszej rodzinie hrabiów Hohenschwangau za to, iż zjechali na moje przywitanie; niech im się zdaje, że król Ludwik odjechał; zostanie tu prywatny człowiek, który rozkoszne chwile spędzi w gronie poufałych przyjaciół; — alboż jednym królom ma być to szczęście zabronionem?

Adjutant zdziwił się i nie zdziwił; zdawało mu się, że wiedział dobrze, jaki stosunek zachodzi między królem Ludwikiem a piękną żoną Ernesta Hohenschwangau, ale nie spodziewał się, aby się król chciał tak jawnie przyznać do tego stosunku. Ukłonił się jednak milcząc i chciał odchodzić.

Król zawrócił go jednak jeszcze, mówiąc: — Ale życzę sobie, aby kilka osób najbliższych i najbardziej zaprzyjaźnionych z zamkiem pozostało, a w szczególności proszę, aby brat hrabiego Wilhelma i jego żona, zamku nie opuścili.

Adjutant ukłonił się raz jeszcze i odszedł myśląc sobie, że królowi widocznie o to chodzi, aby nikt nie wątpił o jego uczuciach. Takie fantazje wielkim panom dozwolone.

Stało się oczywiście, jako król rozkazał. Liczna gromada gości wyjechała z zamku robiąc sobie różne uwagi nad tem, co zaszło. Zostali ci tylko, którzy się pierwsi byli zjechali: Etingen, Stolwice. Ernestowie i Schmalholden Schmalholden chciał zrazu jechać, jako dalszy. Ernest i Wilhelm zatrzymali go usilnie prośbami, a zwłaszcza Ernest rozmówił się z nim na terasie.

Rzekł: — Jakiegoś powiernika mieć muszę. Wiesz, że mój brat mimo wszystkich swoich zalet, tym powiernikiem być nie może, ma do tego umysł zanadto pozytywny, a przytem zanadto niedbały. Pozostań-że, zmiłuj się nade mną, patrzaj, co się święci...

Schmalholden pozostał zatem, nie zachęcając zresztą Ernesta do żadnych zwierzeń. Czuł, że może się na coś przydać pośród dramatu rodzinnego, na który się zanosiło, bez względu na to, czy zostanie utajonym w sercu aktorów, czy wybuchnie jasnym płomieniem.

Ludwika Stolwitz nie była tak dyskretną, jak Schmalholden, tryumfowała po cichu i chciała zwycięstwo swoje nad znienawidzoną bratową doprowadzić do końca. Nienawiść u kobiety bywa wtedy najbardziej nieubłaganą i równocześnie najbardziej jasnowidzącą, kiedy nie ma żadnej słusznej przyczyny. Taką była nienawiść, którą Ludwika czuła względem Klementyny. Ona położenie rozpoznała lepiej od wszystkich innych i wiedziała doskonale, że Klimunia miłości Ludwika nie odwzajemnia, że nie myśli zostać niewierną małżonką dla Ernesta, że się tylko dobrze z Ludwikiem bawi, znalazłszy w nim chętnego słuchacza swoich polskich niedorzeczności, ale nie chciała opuścić sposobności, aby zgubić Klimunię w oczach Ernesta i jego rodziny.

Raz tedy, popołudniową godziną, wezwała Ernesta do przechadzki po ogrodzie, mówiąc: Niech będą przynajmniej dwie pary spacerujących, tam król i piękna Polka, a tu Ernest Hohenschwangau i jego prozaiczna, brzydka siostra Ludwika Stollwitz.

A kiedy już się znaleźli w alei, spytała się wprost brata: — Czy ty ślepy jesteś Erneście?

— Nie, widzę aż nadto dobrze. A cóż mam począć?

— Było się nie żenić z cudzoziemką, z kokietką, z kobietą o najprzewrotniejszych zasadach.

— To nie jest żadna rada. To wyrzut, który sobie co godzinę sam robię.

— Od tego jesteś mężczyzną, abyś sobie sam poradził, skoro sam bez mojej rady i mimo przestróg rodziny w biedę zalazłeś.

— Ja nie widzę żadnej rady. Trzeba cierpieć jak potępieniec.

— Więc cierp, jak tchórz i nikczemnik!

— Że tchórzem nie jestem, tego już dowiodłem na polu bitwy.

— Dowiodłeś, że masz odwagę prostego żołnierza i leśnego zwierza. Ale wobec życia jesteś tchórzem.

— A więc co mam robić? Wobec króla jestem zupełnie bezsilny, mogę tylko sprowadzić gorsze nieszczęście, mogę wywołać straszny skandal.

— A wiesz, żeś najśmieszniejszy mąż rogaty, jakiego widziałam. I ty się jeszcze boisz skandalu? Większego skandalu być nie może, jak ten, który jest, cała Bawarja mówi o tem, że hrabina Ernestowa Hohenschwangau ma amanta króla za milczącem pozwoleniem męża. Niezadługo przeczytasz w gazecie wzmiankę o pięknej Polce, która się stała metresą uznaną króla bawarskiego i zdaje mi się, że na to jedynie czekasz, że do tego chcesz doprowadzić, że to cię niezmiernie ucieszy. W ten sposób staniesz się sławnym człowiekiem, a może cię król obdarzy tytułem książęcym za twoją cierpliwość i na to, aby podnieść towarzyskie znaczenie twojej żony. Ta republikanka i jej ojciec buntownik nie będą się gniewać za to księstwo, spuść się na to! Tobie wepchali jakąś żebraczkę, aby była hrabiną, a teraz romansuje z twoim królem, aby zostać księżną.

— Przecież nie mogę sceny zrobić mojemu królowi.

— Królowi nie, ale gdybyś był mężczyzną, powiedziałbyś żonie, że ją zhańbisz publicznie, skoro Ludwik odjedzie, jeżeli romansów z nim nie zaprzestanie, a potem wywiózłbyś ją tam, gdzie jej oko ludzkie nie dostrzeże. Najlepiej zrobisz, jeśli ją odwieziesz ojcu i jeśli tam zacnej familji powiesz, jak ona się zachowywała u nas. Jeśli będą mieli za co, niech ją odeszlą Ludwikowi, ale wszyscy będą wiedzieli, żeśmy rąk naszych do tej intrygi brudnej, polskiej nie umaczali. .

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowe arkusze kuponowe do 5% węgierskiej renty papierowej sprowadzają za drobną prowizją Sokal i Lilien DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY. Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie.

obcem wyrachowanie, że obietnice mogą serca polskie oderwać od polskich szubienic i przyspieszyć uspokojenie kraju. Nakoniec chciano, jak zawsze i wszędzie, zamydlić oczy Europie, która jeszcze wówczas na Polskę patrzała. Tyle znaczył reskrypt.

Większą już podówczas doniosłość miały czyny rosyjskie, niż słowa — dla politycznej przyszłości kraju. Od października bawił już w Warszawie słynny liberał i demokrata, a uwłaszczacz litewski jeszcze przed Murawiewem, Milutin, brat ministra wojny. Cesarz zlecił mu przygotowanie reformy, która miała być pierwszym klinem, wbitym w społeczeństwo polskie. Sam wybór ludzi, do tej roboty powołanych, pozwalał umysłom rosyjskim, a więc i umysłowi Aleksandra II, żywić nadzieję, że wykuwane narzędzie przeznaczeniu swemu należycie odpowie. Gdyby słowa miały wagę pojęć, którym służyły, uwłaszczenie nie byłoby się dostało pod wyłączny kierunek umyślnie na to wytworzonej władzy z samych Rosjan, z takich wobec szlachty polskiej demagogów, jak Milutin, Sołowjew, Czerkaskij, Samarin, Kulisz. W rozwoju swoim ta nadzwyczajna, pod względem porządków prawnych prokonsularna władza zmiażdżyła lub pochłonęła wszystkie, jakie w Królestwie zastała i z komitetu, urządzającego lud polski, przemieniła się w komisję nadzwyczajną, urządzającą całe Królestwo Polskie i Polaków. Do końca roku 1870 nic nie działo się w Królestwie bez woli, bez pobudki, wyszłej z komitetu. Cały przewrót administracyjny w Królestwie jest dziełem tych urządzaczy ludu. Przyszli oni już z gotowym zamiarem, z upoważnieniem milczącem do zniesienia zarządu, złożonego z Polaków i mającego swoje własne bezpośrednie ognisko w Warszawie. Za wybawieniem ludu polskiego z jarzma szlachty, miało pójść i wybawienie całego społeczeństwa polskiego z polskości i ocalenie Królestwa — od własnej administracji.

Wątpić już dziś niewolno, że cesarz rosyjski, wypuszczając komitet urządzający na tę część Polski, której charakteru polskiego nie zaprzeczał, a nawet wyraźnie go i bardzo uroczyście przyznawał, odrazu już myślał o przewrocie, sięgającym poza krańce tych zmian społecznych, jakie wywołać musiało uwłaszczenie. Ale myśleć podówczas jeszcze nie mógł głośno, i wszystko, co dla tego celu swego przedsiębrał, robił potajemnie. Dopiero w grudniu 1866 r. dowiedziała się Rosja i Polska, że w sześć dni po podpisaniu ukazu marcowego, a w cztery dni po nominacjach komitetu urządzającego, w dniu 8. marca 1864 r., Aleksander II. raczył ustanowić umyślny komitet do spraw Królestwa Polskiego, który tym sposobem przez trzy lata prawie działał potajemnie. Nie wiedziano jeszcze i co i jak burzyć, ale zburzyć już postanowiono jak najwięcej. O tym nadzwyczajnym komitecie aż do grudnia 1866 r. nie ma najmniejszej wzmianki, a ta tajemniczość wskazuje, że rząd rosyjski działał z nieczystem sumieniem, że się lękał, zarówno tych, których szczeremi i gorącemi pragnieniami swemi złudzić usiłował, jak i samej Europy.

Uwłaszczenie nie było już dla ludu polskiego nowością Pokonane powstanie przychodziło tu ze swojem dobrem prawem pierwszego czynu. Nie zdołało ono wprawdzie wytworzyć nazewnątrz faktu ogólnie dokonanego, ale wytworzyło w trzech milionach ludu potężny fakt pożądania, którego rząd rosyjski nie mógł już teraz niezaspokojonem pozostawiać, jeżeli nie chciał tych właśnie miljonów ludu mieć przeciwko sobie. Jest to już dzisiaj pewnikiem niewzruszonym, a jeżeli są Polacy, wątpiący o tym stanie konieczności, w jakim znalazł się rząd rosyjski, dziwić się temu nie można, bo od tego właśnie jest niewola, aby szerzyła w niewolniku polityczną ciemnotę. Prócz tego z uwłaszczenia można było dla siebie ukuć broń — i ta właśnie pobudka była najsilniejszą ze wszystkich, wmacniała się bowiem samą żądzą przewrotu. Uśmiechało się komitetowi i ministrom majątkowe podcięcie szlachty; wyraźnie chciano ją zubożyć. Mocno już przygnieciona przez ciężary powstania, kontrybucje, grzywny i dostawy bezpłatne dla wojsk rosyjskich, wobec straszliwego zachwiania się, a nawet zupełnego upadku kredytu — miała ona pieniądze za ziemię otrzymać dopiero później, a przy pustkach w kieszeni robociznę bezpłatną traciła odrazu. Większa część długów ziemiaństwa dworskiego sięga owych pierwszych lat uwłaszczenia ludu.

Reformę ekonomiczną i społeczną przeprowadzono nie w imię zasad ekonomicznych i społecznego porządku, ale dla faktycznego interesu, i napojono ją też na wskroś dążnościami politycznemi. Pierwsi komisarze Komitetu urządzającego uważali sobie za obowiązek rozpoczynać działalność swoją od propagandy nienawiści, od podżegania jednej warstwy narodu przeciwko drugiej; prawili o ucisku szlacheckim, o nieograniczonej miłości carskiej, jaskrawemi barwami malowali niedole, które już przeszły i szczęście które już idzie — idzie dzięki cesarzowi.

Rozżarzanie nienawiści ku inteligencji wiejskiej, łączyło się z odrywaniem ludu od narodu, a przyzywaniem do „cara-oswobodziciela.“ Na 2. marca 1866 r. z rozkazu Komitetu urządzającego lud składał adresy dziękczynne. Budował kaplice, sprawiał obrazy do kościołów. Stronność, niesprawiedliwość, z jaką wykonywano ukazy o uwłaszczeniu, wyrozumieć się da tylko tą dwoistą namiętnością: demagogiczno-społeczną i polityczną.

Z naszych zdrojowisk.

Lubień 4. sierpnia.

(*m.*) Jak się bawimy, w jaki sposób odpędzamy nudy, opisałem wam w poprzednim liście. Obecnie wywiązując się z danego przyrzeczenia, chciałbym choć w krótkich słowach przedstawić stan obecny zakładu zdrojowego, który należy bezprzecznie do najlepiej urządzonych i najenergiczniej prowadzonych w Galicji. Nie ma tutaj obrzydliwego wyzyskiwania gości, ceny są umiarkowane, a życzenia kuracjuszów spełnia energiczny i najlepszemi chęciami ożywiony zarząd z największą gotowością. Ale przejdźmy *in medias res*. Ostatni raz byłem w Lubieniu przed dwoma laty, ubiegłego roku zaprowadziła mnie chęć zwidzenia po drodze wystawy czeskiej, aż do *Teplitz-Schönau*. Otóż mogę was zapewnić, że te cuda, które wypisują rozmaici wielbiciele wszystkiego tego, co nie nasze, ale zagraniczne, nie tak bardzo zgadzają się z prawdą. Zagranica góruje może porządkiem, większym komfortem, jednakże skuteczność kąpieli cieplickich nie da się nawet porównać z cudowną w skutkach wodą lubieńską. Tak jest, powtarzam cudowną, gdyż nikt nie powraca z Lubienia, jeżeli nie całkiem uleczony, to przynajmniej z bardzo znacznem polepszeniem zdrowia. Tego roku widziałem osoby, które przyjechały do Lubienia zupełnie pozbawione władzy w rękach i nogach, tak, iż musiano je wozić na wózkach. Obecnie po kilkunastu kąpielach odzyskały władzę i przy pomocy laski używają już przechadzki w prześlicznym parku, okalającym budynki zakładowe. I nie są to wypadki luźne, takich chorych, uleczonych przez wody lubieńskie, można liczyć na setki. To też zarzuty, czynione Lubieniowi, iż położenie jego jest zanadto wilgotne, gdyż otaczają go stawy, okazuje się bezpodstawne.

Zakład kąpielowy z każdym rokiem podnosi się bardzo znacznie, a to dzięki wielkiej dbałości i zrozumieniu własnego interesu właściciela, br. Adolfa Brunickiego, jak też niezwykłej energji i zapobiegliwości dyrektora, p. Józefa Królickiego, którego goście otaczają jak największą sympatją. Biedny ten dyrektor, ani w dzień, ani w nocy nie dają mu spokoju, odrywają go od objadu, nie dają mu spokojnie zjeść kolacji, a on zawsze uprzejmy, zawsze uśmiechnięty, stara się wszystkim dogodzić, wszystkich zadowolić.

W łazienkach panuje ogromny porządek, wszystko idzie jak na sznurku, a rzecz to nie tak łatwa, jeżeli się zważy że my Polacy nie słyniemy z punktualności, a tylko z trudnością zastosowujemy się do istniejącego porządku domowego. Urządzenie pomieszkań nie pozostawia również nic do życzenia. W tym roku uzupełniono umeblowanie pokojów, wprowadzono w dwupiętrowym budynku, zwanym „hotelem“, dzwonki elektryczne, pomnożono służbę, a część pomieszkań zaopatrzono w piece. Upiększono także park, który już przed dwoma laty znacznie rozszerzono. Sprawiono także nową wielką łódkę, celem umożliwienia gościom urządzania większych wycieczek po stawie do pobliskich miejscowości, osadzono na kaplicy wielki zegar, słowem, zarząd zrobił wszystko to, co do niego należało. W tym roku zmieniono także muzykę, a zmiana ta wyszła na lepsze, gdyż miejska orkiestra, zarekwirowana z Jarosławia, spisuje się bardzo dobrze, grając doskonale nietylko na deptaku, ale i do tańca na balach i zabawach. Funkcje lekarza zakładowego pełni radca zdrowia dr. Rieger, który jest bardzo czynny, wszystkiego dogląda i stara się, ażeby chorzy mieli wszelkie wygody. Dzięki dr. Riegerowi, w przyszłym roku przeprowadzone zostaną w zakładzie dalsze ulepszenia i udogodnienia.

Wspomnieć muszę także o poczcie, którą kieruje pani Radziejowska, osoba niezwykle uprzejma i przez wszystkich kuracjuszów szanowana i lubiana. Na poczcie nie ma godzin urzędowych. Jeżeli kto ma pilny interes, to i w nocy można nadać depeszę telegraficzną, gdyż pani poczmistrzyni nie gniewa się wcale, gdy ją kto wyrwie z błogiego snu, siada natychmiast do aparatu i depesza odchodzi.

Nie dziw więc, że wszyscy kuracjusze są zadowoleni, a jeżeli czasem narzekamy na powolną usługę w restauracji, to przynajmniej mamy tę pociechę, iż jedzenie jest zdrowe, chociaż mogłyby być nieco tańsze, a piwo nieco lepsze. Jest jednak i na to rada, gdyż istnieje druga restauracja po za obrębem zakładu, gdzie można dostać wybornego wiktu domowego po cenach nader umiarkowanych.

Tak wygląda Lubień, a mogę wam zaręczyć, iż sprawozdanie moje jest wierne, pozbawione wszelkiej przesady. Sezon tegoroczny należy do najlepszych. Pomimo, że pora jest już dość spóźniona, codziennie przybywają nowi goście, tak, że w zakładzie jest zaledwie tylko kilka pokojów niezajętych. Dodatkowo wspominam, że ceny pomieszkań są bardzo przystępne. Np. pokój ładnie urządzony, kosztuje z usługą miesięcznie 17 do 24 zł., a są pomieszkania jeszcze tańsze.

W sobotę, dnia 30. z. m. odbyło się przedstawienie amatorskie. Grano zawsze wesołą komedję Dobrzańskiego „Złoty cielec“. Przedstawienie wypadło świetnie, oklaskom nie było końca, a za piękne urządzenie sceny należy się szczere podziękowanie br. Brunickiemu, który dostarczył potrzebnych, wykwintnych i kosztownych akcesorjów ze swojego pałacu.

Obecnie przygotowujemy się do balu, zapowiedzianego na dzień 7. sierpnia. Komitet, na którego czele stoi właściciel zakładu, dokłada wszelkich starań, ażeby zabawa, ciesząca się od dawna ustaloną sławą, wypadła jak najlepiej. Spodziewany jest liczny zjazd gości zamiejscowych.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 7. sierpnia.

Losowanie sędziów przysięgłych dla sprawy Medweja.

Wycieczka „Gwiazdy“ do lasku Sobieskiego (Lonszanówki) o godz. 3. po południu.

Teatr letni: „Oj młody, młody!“ komedja w 4 aktach J. Al. hr. Fredry. Początek o godz. 7½ w.

Wycieczka robotników warsztatu kolei państwowych do Żelaznej wody o godz. 3. po południu.

Walne zgromadzenie członków gal. stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja“ o godz. 4. po południu w sali „Gwiazdy.“

Premiowe strzelanie p. Wincentego Rawskiego, architekta, na strzelnicy miejskiej.

Festyn na dochód Przytuliska na Wysokim zamku

Zabawa towarzyska „Skały“ połączona z przedstawieniem amatorskiem.

Festyn „Sokoła“ stryjskiego w Olszynce.

Zabawa z tańcami w Lubieniu

Poniedziałek 8. sierpnia.

Posiedzenie komitetu iluminacyjnego o godz 5. po południu w sali posiedzeń magistratu.

Wtorek 9 sierpnia.

Koncert muzyki wojskowej 80. pp. przed domem inwalidów o godz. 6. wieczorem.

Teatr letni: „Jedenaste przykazanie“, krotochwila w 3 aktach w przeróbce Śliwińskiego. Początek o godz 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Sanguszko odjechał onegdaj rano z Krakowa do Wiednia. — P. Henryk Kieszkowski, dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, wyjechał z Krakowa za sześciotygodniowym urlopem. — Zygmunt hr. Cieszkowski, prezes komitetu oddziału sztuki polskiej przybył wczoraj do Lwowa. — Dr. Emanuel Machek, okulista, prymarjusz na oddziale ocznym w tut. szpitalu powszechnym, powrócił do Lwowa. — P. Stanisław Koźmian, redaktor *Czasu*, bawi we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj o godz 7. wieczorem pobłogosławiony został w kościele św. Marcina we Lwowie związek małżeński między panną Michaliną Perediatkiewicz, córką Andrzeja i Zofji Perediatkiewiczów, a p. Antonim Fundalewiczem.

Nekrologja. W Pradze zmarł w 83 r. życia literat słoweński Matja Majer (Ziljski). — Leopold Karol Müller, jeden z najwybitniejszych artystów-malarzy austrjackich, profesor wiedeńskiej akademji sztuk pięknych, zmarł tamże w d. 4. bm. skutkiem porażenia płuc w 58 r. życia. — W Krynicy zmarła 21-letnia córka adwokata warszawskiego Wolffa. — August Schickich v. Vellebit, porucznik strzelców konnych w Tyrolu, zmarł w Krakowie, w 27 r. życia. — Katarzyna Kisielińska, właścicielka trafiki, zmarła we Lwowie w 87 r. życia. — Alfred Drzemalik, oficjał namiestnictwa, zmarł w Rymanowie, przeżywszy lat 51.

Kalendarz. Niedziela (7.): Kajetana. Wschód słońca o godzinie 4. minut 50, zachód o godzinie 7. minut 20.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ulewa. Deszcz ulewny w nocy ze środy na czwartek, wyrządził ogromną szkodę w powiecie drohobyckim, pozrywał mosty, a w kopalniach borysławskich pozalewał szyby; w jednym z nich, będącym własnością Bechera, zatopił kilkoro ludzi.

Program podróży cesarza do Galicji w sierpniu 1892. Cesarz przybędzie do Oleszyc dnia 30. sierpnia o 6. godzinie 45 minut rano. Odjazd z Oleszyc o 11. godzinie przedpołudniem (czas średnio-europejski), przyjazd do Lwowa o godz. 3. min. 15 popołudniu.

Na dworcu książę marszałek krajowy powita uroczyście cesarza krótką przemową.

Po udzieleniu odpowiedzi powita cesarza kilkoma słowy prezydent m. Lwowa. Monarcha uda się następnie powozem do swej rezydencji, poprzedzony w drodze przez prezydenta miasta. Wzdłuż całej drogi utworzą szpaler korporacje duchowne, stowarzyszenia, wychowańcy zakładów dobroczynnych i uczniowie szkół. Porządek utrzymywać będzie straż obywatelska. Dostojnicy dworu, wszystkie władze cywilne i wojskowe ustawią się w ten sposób przed gmachem namiestnictwa, aby naczelnicy władz krajowych, biskupi i wszyscy dostojnicy dworu, zajęli miejsca bezpośrednio przed wjazdem do pałacu. Zgromadzeni powitają cesarza bez przemówień, a przedstawienia żadnego i w tem miejscu nie będzie.

We środę dnia 31. sierpnia wyjedzie cesarz o godzinie 6. zrana tą samą drogą, jak przy wjeździe, na dworzec kolei i uda się pociągiem dworskim do Gródka.

Z Kamienobrodu powróci cesarz do Lwowa i uda się z dworca kolejowego do swej rezydencji.

O godzinie 2. po południu nastąpi przyjęcie u cesarza.

O godzinie 6. minut 30 obiad dworski, następnie korowód z pochodniami i serenada męskiego chóru galicyjskiego towarzystwa muzycznego. Koniec o godzinie 9.

We czwartek dnia 1. września zwidzi cesarz o godzinie 9. zrana gmachy i instytucje państwowe we Lwowie.

O godz. 6. min 30 obiad dworski. O godz 8 min. 30 Wieczór w gmachu sejmowym i oświetlenie miasta.

W piątek d. 2. września zwidzać będzie cesarz o godz. 9. zrana miasto.

O godz. 12. w południe (czas śred. europ.) odjazd do Lubaczowa, na Żółkiew i Rawę.

W porze odjazdu zbiorą się na dworcu kolejowym wszystkie władze cywilne i wojskowe, oraz reprezentacje, celem uroczystego pożegnania cesarza. Na dworcu kolejowym w Lubaczowie powitają uroczyście cesarza starostowie, oraz prezesowie reprezentacyj powiatów.

Cesarz wyjedzie następnie do Hruszowa powozem. W środę, dnia 7. września, powróci cesarz o godzinie 3. min. 20 (czas średnio-europ.) do Lubaczowa, gdzie na dworcu kolejowym zbiorą się tesame osoby, jak przy powitaniu, w celu uroczystego pożegnania.

Z początkiem wakacyj odbył się we Lwowie staraniem rady szkolnej krajowej i „Koła gimnastyczno-śpiewackiego“ nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa, kurs gier i gimnastyki dla nauczycieli z prowincji. Uczestników było 17, a mianowicie: 15 nauczycieli, 1 nauczyciel gimnazjalny i 1 prawnik. Na kursie tym wykładali pp.: Mieczysław Baranowski, dr. Pawlikowski i Edmund Cenar, naczelnik „Koła.“ Frekwentanci odbywali ćwiczenia praktyczne w sali gimnastycznej szkoły im. A. Mickiewicza i na pierwszem boisku korpusów wakacyjnych. Po ukończonym kursie otrzymali wszyscy świadectwa frekwentacji. Urządzanie takich kursów ferjalnych jest jednym z najdzielniejszych środków do krzewienia racjonalnej gimnastyki i nie pozostaje nigdy bez znacznego wpływu na prowincję.

Manewry cesarskie. *Gazeta Lwowska* pisze: „Wszelkie obiegające bądź to w kraju, bądź w dziennikach wiedeńskich wiadomości o odwołaniu manewrów w Galicji, są z gruntu nieuzasadnione. Powołane do tego władze nie spuszczają ani na chwilę z oka względów sanitarnych i nie omieszkałyby w razie potrzeby, wydać odpowiednich zarządzeń. W obecnej chwili stan zdrowia ludności w całym kraju jest pomyślniejszy, niż w innych latach o tej porze“.

Jarmark zbożowy. Tegoroczny jarmark zbożowy odbędzie się we Wiedniu dnia 29. i 30. b. m.

Cofnięcie debitu pocztowego. Ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało debit pocztowy w krajach reprezentowanych w radzie państwa, pismu belgradzkiemu *Jawor*, oraz nowojorskiemu *Il grido degli opressi*, a to na zasadzie §. 26 ustawy prasowej.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie 2. po południu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Tadeusz Antoni Tokarski, 20-letni terminator u stelmacha przy ulicy Sykstuskiej pod l. 5. Przyczyną samobójstwa ma być miłość bez wzajemności.

Pomocy lekarskiej udzielił umierającemu dr. Hawranek z Wiednia, który przechodząc ulicą usłyszał płacz gospodyni Tokarskiego. Młody człowiek nie zdradzał wcale zamiarów samobójczych do ostatniej chwili, a gospodyni wychodząc na podwórze prosiła go o pokołysanie kolebki z małem dzieckiem. Za powrotem zastała Tokarskiego leżącego na ziemi z ręką na piersi dziecka. Sądząc, że Tokarski, mieszkający dopiero od dwóch dni u niej, jest epileptykiem, zlała go wodą i po charczeniu konającego i krwi na piersiach, spostrzegła, że Tokarski popełnił samobójstwo.

Obywatelstwo honorowe Buczacza, nadała rada gminna pp.: Emilowi Schutten, staroście i dr. Edwardowi Krzyżanowskiemu, zastępcy marszałka powiatowego.

Komisja kwaterunkowa, która ma się zająć przyjęciem i rozmieszczeniem dziennikarzy zamiejscowych i pozakrajowych, podczas pobytu cesarza we Lwowie, obradowała wczoraj po południu pod przewodnictwem prof. dr. Gustawa Roszkowskiego. Omówiono bardzo obszernie poszczególne punkta, lecz podawać je do wiadomości publicznej byłoby jeszcze przedwczesnem, wszystkie uchwały bowiem, aby były prawomocne, muszą uzyskać wpierw aprobatę reprezentacji miejskiej. Obrady wczorajsze miały po większej części charakter czysto prywatny.

Z armji. *Verordnungsblatt* z dnia 4. bm. ogłasza: Przeniesienie wojsk. radcy rachunkowego z intendentury 11. korpusu, Rudolfa Folyna, na własne żądanie w stan spoczynku. — Aleksandra Truszkowskiego, porucznika artylerji 11 p. do baterji dywizji nr. 22. — udzielenie urlopu z płacą Emilowi Kasprowi, porucznikowi 55 pp., na przeciąg jednego roku.

W kaplicy pamiątkowej na Wulce coroczny obchód rocznicy stracenia członków rządu narodowego, wypadł wczoraj równie dobrze, jak i lat poprzednich. Wzgórze, na którem zbudowana kaplica, i stoki zapełniły się około godziny 8. kilku tysiącami mężczyzn i kobiet. Po odśpiewaniu pieśni patrjotycznych i „Zdrowaś Marjo“ za dusze poległych, rozeszła się publiczność bardzo spokojnie do domów.

Festyn. Dnia 7. bm. o godz. 4. po południu odbędzie się na Górze zamkowej festyn na dochód „Przytuliska św. Józefa dla dzieci“, z bogatym programem, świetnie wyposażoną loterją fantową i koncertem muzyki wojskowej. Szczególniej zwraca się baczność na niespodziankę dla dzieci. Kto tylko ma chęć ubawić się, niech spieszy jutro na wysoki zamek, przyczem też spełni i miłosierny uczynek.

Podwieczorek u arcyksiężstwa. Z okazji imienin córki arcyks. Salwatorów, zaproszono wczoraj do mieszkania tychże muzykę chłopców szkoły miejskiej im. św. Anny. Arcyksiążę rozpytywał ciekawie kierownika muzyki prof. E. Lewickiego o stan i długość trwania nauki, a wyraziwszy mu swe uznanie i podziękowanie, zaprosił wszystkich chłopaków na podwieczorek do suto zastawionych stołów.

Usiłowane podpalenie. W nocy z środy na czwartek, węglarz zajęty w składzie kolejowym na tutejszym dworcu głównym, idąc do służby po godzinie dwunastej wzdłuż toru kolejowego do stacji, zauważył słabe światełko w magazynie, w którym mieści się główny skład przyrządów, służących do przewozu wojska. Przyszedłszy bliżej zobaczył, iż płoną już deski, tworzące ściany magazynu, zbudowanego na podmurowaniu. Z pomocą przywołanej służby zdołano ugasić pożar w zarodku bez wzywania na pomoc straży ogniowej. Następnie przekonano się, że niewiadomi sprawcy usiłowali w trzech miejscach wyłamać podmurowanie, celem wzniecenia wewnętrznego pożaru. Wreszcie w czwartem miejscu udało się im zrobić dostateczny wyłom, w którym znaleziono dwie flaszki, napełnione niezbadaną dotychczas bliżej cieczą, a zaopatrzone w metalową rurkę do zakładania lontu. Przyrząd ten cały zdradza wielce prymitywną robotę. Władza kolejowa i policyjna wdrożyła w tej sprawie energiczne śledztwo, którego pomyślny rezultat byłby tem bardziej pożądany, ile że zamach urządzony został na magazyn wojskowy w przededniu cesarskich manewrów.

Podejrzany pies. Jakby na protest przeciw zniesieniu przymusu kagańcowego, przebiegał wczoraj rano ulicą Kopernika pies jakiś, podejrzany o wodowstręt. Wbiegł on do kamienicy l. 3 przy tejże ulicy, ale bramę za nim zamknięto i nie wypuszczono go już, aż do przybycia oprawcy, który podejrzane zwierzę zabrał na obserwację.

Obywatele w m. nie wiele sobie robią z rozporządzeń rady zdrowia i komisyj sanitarnych, bo n. p. na ulicy Boimów (w górze) na samym środku ulicy stoi taka kałuża nieczystości, a bynajmniej nie ze samej wody złożona, że przechodzenie w jej pobliżu możliwe jest chyba tylko dla wytrawnych nosów, przyzwyczajonych do małomiasteczkowych porządków.

Do wyścigów na daleką metę oficerów armji austrjackiej i niemieckiej, o których niedawno donosiliśmy, zamianowało już 123 oficerów austrjackich 133 koni, a między nimi: por. Schindler (13 p. u.), por. Langiewicz (15 p. dr.), por. Jaroszyński (7 p. uł.), por. Sypniewski (14 p. dr.), por. hr. Koziebrodzki (6 p. dr.), por. hr. Łubieński (5 p. uł.), rotm. Nowotny (2 p. uł.), por. Słonecki (2 p. uł.), por. hr. Giżycki (2 p. uł.), por. hr. Lasocki (1 p. uł.) rotm. Ursyn-Pruszyński (2 p. dr.), rotm. Rodakowski (11 p. uł.), por. hr. J. Koziebrodzki (1 p. uł), a także por. Miklos (16 p. h.), znany jeździec z lwowskiego turfu. Mianowania oficerów niemieckich potąd nie nadeszły.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w ty czasie była + 14·8°C., najwyższa + 18·5°C., najniższa + 8·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby podniesie się do + 17°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

---

25)

Proces Froideville.

Powieść

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Hrabia obszedłszy dwa razy wszystkie drogi, znalazł wreszcie człowieka, którego szukał. Był to młody *attaché* pewnej ambasady, wiele obracający się w najwyższych kołach towarzyskich, gorliwy tancerz na balach dworskich i równie gorliwy uczestnik koncertów. Skoro mu tylko hrabia wymienił nazwizko pani Couturier, młody mężczyzna zawołał:

— Ależ to jedna z ulubionych moich danserek! — Siedzi ona w pierwszym rzędzie. — Popatrz — hrabio — to ta mała brunetka w niebieskiej sukni z białemi falbanami obok chudego, krwistego mężczyzny z cmentarną miną i śledzienniczem wejrzeniem.

W istocie Couturier, siedząc w czarnem ubraniu i takichże rękawiczkach z przygryzionemi ustami obok żony, dziwnie odbijał od pięknej pani i mogło się zdawać, że wzięła go z sobą jedynie dla tego, aby przez kontrast podnieść jeszcze bardziej swe wdzięki. Pani Anna Couturier pochodziła z Bordeaux, jak to poznać można było po smagłej cerze jej twarzy i ognistych oczach. Z powabem i wielkiem ożywieniem łączyła ona jeszcze wyrafinowaną kokieterję. Elegancka, zamiłowana w strojach i rozrywkach, posiadała obok manier Paryżanki rodowitej, akcent południowy, którym nadawała przedziwny urok swemu niskiemu altowemu głosowi. Z natury obdarzona wielkim sprytem i zręcznością w intrygowaniu, opanowała zupełnie swego słabego małżonka. Gardziła nim w głębi, starała się jednak otaczać go wobec świata winnym szacunkiem i pchać naprzód po drabinie karjery administracyjnej. Leżało to oczywiście w jej własnym interesie.

— Czy zechcesz mnie pan przedstawić pani Couturier? — spytał hrabia d'Entrevernes swego młodego przyjaciela.

— Z największą przyjemnością!

Przepchali się z trudem przez mrowisko ludzkie do miejsc, zajętych przez szefa biurowego i jego żonę. Dama z dala już spostrzegła swego dansera z ubiegłych balów i pozdrowiła go uprzejmie wachlarzem. Młody człowiek przedstawił jej dygnitarza z dworu cesarzowej.

Couturier, usłyszawszy tytuł, ukłonił się tak nisko, że omal nie upadł. Pani Couturier pochlebiała ta znajomość w wysokim stopniu. Przyjęła ona hrabiego z uśmiechem prawdziwie syrenim i ręką wskazała mu miejsce tuż obok siebie.

— Miałem już zaszczyt, — ozwał się hrabia słodkim głosem wytrawnego komplimencisty — podziwiać ją z dala w tem towarzystwie i cieszę się niezmiernie ze szczęśliwego przypadku, który pozwala mi złożyć hołdy u stóp pani.

Wachlarz w ręku pani Anny poruszył się żywo. Tonem, który zdradzał, jak bardzo pochlebiają jej te słowa, odparła, że cała przyjemność po jej stronie.

— Przybywam jednak, jeśli mam być szczery — dodał hrabia — nietylko z wyrazami podziwu, lecz także z prośbą.

— Z prośbą? — spytała dama z rosnącą uprzejmością.

— Tak, przychodzę prosić, byś pani zechciała wstawić się u męża w pewnej sprawie administracyjnej.

— Przerażasz mnie, hrabio, — rzekła z lekkim uśmiechem — nie rozumiem się na takich sprawach.

— Sprawa to niesłychanie ważna dla mnie i jeśli pani pozwoli, wyłuszczę ją w kilku słowach.

Ciekawość pani Anny doszła do zenitu, ale jej spojrzenia z pewnym niepokojem zwróciły się w stronę małżonka. Znała go i lęk ją przejął; jeśli hrabia przystąpi istotnie do wyłuszczenia swej sprawy wobec Couturiera, to on zapewne ze zwykłą sobie niezręcznością wmięsza się do rozmowy.

Przerwała więc hrabiemu słowami:

— Czy nie sądzisz pan, że będziemy mogli swobodniej pomówić, przechadzając się po alei?

Równocześnie powstała i rzekła do Couturiera:

— Mój przyjacielu, znużyło mnie już siedzenie. Hrabia d'Entrevernes jest tak uprzejmy, że będzie mi towarzyszyć w przechadzce. Przejdziemy się chwilę, a ty bądź tak dobry i uważaj, aby nam kto miejsc nie zajął.

Gdy już porwała ich fala publiczności, przechadzającej się po alejach, rzekła pani Anna do swego towarzysza z zalotnym uśmiechem:

— Jestem teraz cała słuchem i oddaję się na pańskie usługi, panie hrabio!

— Pani, — począł hrabia d'Entrevernes, — idzie o pewien proces, którego prowadzenie powierzono panu Couturierowi i o którym niezawodnie słyszeć pani już musiała; jest to proces Froideville.

Pani Anna w istocie znała już sprawę z pism i z tego, co jej Couturier opowiadał; musiał on bowiem niejako z urzędu zdawać żonie raport o wszystkiem, co się dzieje w jego biurze.

Wolała jednak usłyszeć z ust hrabiego historję spadku po markizie de Froideville On też opowiedział jej wszystko, przedstawiając rzecz oczywiście w takiem oświetleniu, jakby to były nędzne machinacje Sombernonów, którzy radziby wywołać skandaliczny proces, dla wymuszenia haraczu na spadkobiercach markiza.

Podczas gdy tak przechadzali się zwolna po żwirem wysypanej ścieżce, muzyka zagrała arję z „Hugenotów“, rozsiewając dokoła po powietrzu łagodne, harmonijne dźwięki. Oświetlone od dołu, wysokie drzewa pochylały gałęzie, jak gdyby chciały lepiej słyszeć rzewną melodję i nie uronić z niej ani jednego tonu. Na gazonach kołysały się rozkoszne róże w otoczeniu całej rzeszy innych kwiatów i płonęły gazowe latarnie, urągając gwiazdom, co zasiały kopułę nieba. Była to noc, jakby stworzona dla poetów i kochanków, ale ani hrabia, ani panna Anna nie myśleli w tej chwili o takich rzeczach. Jemu głowę zaległ proces, ona zaś przejęta była nadzieją, że nową znajomość wyzyska dla ambitnych swych celów.

— Tak więc stoją sprawy — zakończył hrabia d'Entrevernes, a pani musisz niezawodnie wiedzieć, że p. Couturierowi polecono przedstawić tę sprawę wobec ministra.

— W istocie — odparła towarzyszka. — Przypominam sobie, że widziałam w gabinecie męża akta, odnoszące się do procesu Froideville, muszę bowiem zaznaczyć, panie hrabio, że mój biedny mąż ma tyle do czynienia, iż robotę musi zabierać jeszcze do domu Nieraz całemi nocami studjuje akta, a doprawdy tak mało ma uznania za swą pracę. — Czy uwierzysz pan, że w ciągu dwudziestu pięciu lat służby nie otrzymał jeszcze ani jednej dekoracji.

— Być nie może, łaskawa pani! — zawołał hrabia z udanem zdumieniem. — To osobliwe i ubolewać można, że tak zapomniano o panu Couturierze.

— Niestety — westchnęła pani Anna — każdy rok przynosi nam tylko nowe zawody i rozczarowania. — Przy sposobności dnia napoleońskiego wyjdą nadzwyczajne mianowania i łudziliśmy się czas jakiś, że przynajmniej tym razem sfery decydujące przypomną sobie Couturiera. — Ni mamy jednak szczęścia — zobaczysz pan — że kto inny otrzyma wstęgę.

Hrabia d'Entrevernes pogrążył się na chwilę w zadumę, potem podniósł głowę i wzrok jego spotkał się z błyszczącemi oczyma pani Couturier.

— Posłuchaj mnie pani — powiedział. — Pani jesteś kobietą rozsądną, z którą można mówić otwarcie — Dekoracja mężowska zawisła obecnie w zupełności od niego. Stosownie do tego, jak przedstawi on proces ministrowi, może ohydną sprawę p. Couturier przewlec w nieskończoność, a nawet odrazu pogrzebać. Twierdzą, że pani masz ogromny wpływ na męża, a ja wierzę temu i najzupełniej to pojmuję. Postaraj-że się pani, aby Couturier zajął stanowisko nam przychylne i nalegaj nań, by położył koniec procesowi równie śmiesznemu, jak brzydkiemu... Jeśli otrzymam od pani odpis takiego sprawozdania, iż sprawa zostanie pogrzebana, p. Couturier dostanie order. — Czy zgoda?

Piękna brunetka nie mogła wytrzymać silnego spojrzenia towarzysza. Spuściwszy oczy, uśmiechała się słodko,

— Pan jesteś zanadto dobry, panie hrabio — odparła. — Dajesz tego dowód, przyrzekając nam pomoc. Ja z mej strony obiecuję, że użyję wszystkiego, co w mej mocy, by stało się według życzenia pana. Pozostaw mi pan tylko swobodę działania, a w przeciągu ośmiu dni dostarczę panu odpisu sprawozdania, które go w zupełności zadowoli.

— Serdeczne dzięki, łaskawa pani — ozwał się hrabia z galanterją, tuląc jej ramie. — Co za rozkosz, załatwiać nieznośne interesa z tak powabną i rozkoszną kobietą. Do miłego, a rychłego widzenia... Teraz możemy już chyba wrócić do zacnego p. Couturiera.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Krem orjentalny biały,
1 zł., cielisto-różowy dla blondynek i cielisto-żółtawy dla szatynek zł. 1·20 nadaje twarzy naturalną białość i delikatność. Twarz dziubata i piegowata zost nie całkiem odświeżona i odmłodzona.

MAGNOLINA
jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką i delikatną. **Magnolina usuwa cze rwoneśćnosa i węgry.** Cena tego znakomitego środka 1 zł. 50 ct.

J. IHNATOWICZ,
LWOW, sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
KRAKOW, Sukiennice l. 20. — CZERNIOWCE, Ryn k l. 2.

Cięta odpowiedź. Słynny pisarz francuski, Villemain, miał jedną łopatkę nieco wyższą od drugiej. Zdarzyło mu się pewnego razu objadować z jakimś garbusem. Villemain sypał dowcipami jak z rękawa, na to garbus:

— Winszuję, winszuję, stanowczo tylko my garbusi mamy jeszcze dowcip.

— Szkalujesz się pan — odrzekł mu na to Villemain — właściwie to ja tylko jestem garbusem, — pan . kaleką.

Obwieszczenie. Z powodu sprawdzonej zarazy pyskowo-racicowej w powiecie podhajeckim, namiestnictwo dolno-austrjackie rozporządzeniem z dnia 30. lipca 1892 r. l. 47142 rozszerzyło dawniejsze swe rozporządzenie z dnia 21. lipca b. r. ograniczające wprowadzenie bydła z powiatów: Brzeżany, Tarnopol i Złoczów do Dolnej Austrji także na powiat podhajecki i zarazem zmieniło rozporządzenie w sposób następujący: 1. Wprowadzenie bydła rogatego, owiec i kóz z powiatów: brzeżańskiego, tarnopolskiego, złoczowskiego i podhajeckiego do Dolnej Austrji ogranicza się tylko, że wolno wprowadzać z tych powiatów wymienione zwierzęta jedynie przeznaczone na rzeź i to wyłącznie na rzeź w okręgu gminy miasta Wiednia, ewentualnie po poprzedniem umieszczeniu tegoż na bydlęcym targu kontumacyjnym w Wiedniu (St. Marx). 2. Wprowadzanie świń z wymienionych powiatów do Dolnej Austrji dozwolonem jest według postanowień rozporządzenia ministerjalnego z 27. stycznia 18.. (Dz. p. p. nr. 14).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Z powodu niespodziewanej niedyspozycji p. Zboińskiej, zapowiedziane na wczoraj przedstawienie krotochwili p. t. „Jedenaste przykazanie", nie przyszło do skutku.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w niedzielę „Oj młody! młody!" komedja w 4. aktach Al. hr. Fredry (syna); jutro w poniedziałek przedstawienia nie będzie; we wtorek po raz pierwszy „Jedenaste przykazanie", krotochwila w 3. aktach, w przekładzie Śliwińskiego.

Ze sztuki. Na wystawę lwowską sztuk pięknych nadeszły następujące nowe obrazy: Stanisławskiego kilka pejzaży, zamieszkałego w Paryżu, kilka prac; Krzesza „Portret dr. Ebersa"; Iwasiuka „Studjum"; Gottlieba szkic „Błogosławieństwo rabina sądeckiego"; Żubera „Huculi"; Kotowskiego dużych rozmiarów obraz zatytułowany „Szarą godziną", oraz Szernera „Wyjazd na polowanie" i „Po polowaniu."

Polacy na wystawie monachijskiej. W dziale obrazów polskich na tegorocznej wystawie w Monachjum sprzedano wiele obrazów. Kowalskiego „Wilki" zakupiono do Pinakoteki, Wywiórskiego „Wyjazd na polowanie na dziki" nabył książę-regent. Dalej znalazły nabywców obrazy: Wyczółkowskiego „Łąka pod śniegiem", Rosena „Mój dom", Suchodolskiej „Szkolne świadectwo", Kraszewskiej „Przyjaciółki", Kochanowskiego „Późną jesienią", Brandta „Epizod z wojen szwedzkich" zakupiło muzeum tryesteńskie.

„**Świata**" zeszyt z d. 1. sierpnia mieści w sobie prześliczną heliograwurę wyobrażającą św. Kingę, według obrazu mistrza Matejki, doskonałą kompozycję Stroitza „Za wolność i ojczyznę", nagrodzone projekty pomników dla A. hr. Fredry, nowy relief bł. Jolenty (siostry królowej Kingi) w Gnieźnie, śliczną „Leonorę" Lisiewicza, bardzo ładną winietę tytułową Dębickiego, mnóstwo illustracyj i niezmiernie bogatą i cenną treść literacką.

Ostatnie wiadomości.

Sądy prasy austro węgierskiej i niemieckiej o niedawnych egzekucjach w Sofji, jak niemniej o dokumentache rosyjskich, ogłoszonych w *Swobodzie*, wywołały w dziennikach petersburgskich istny orkan oburzenia. Wszystkie bez wyjątku wystąpiły z gwałtownymi artykułami przeciw rzeczonym sądom prasy europejskiej — a zwłaszcza berlińskiej — i takie *Nowoje Wremia* grozi Niemcom wymianą not dyplomatycznych skutkiem takiej ciężkiej obrazy, zadawanej Rosji przez berlińską publicystykę. Szczególniej boli organ panslawistyczny ta okoliczność, że nawet pisma niemieckie o półurzędowym charakterze stają po stronie Stambułowa i nie wierzą wcale, jakoby ogłoszone dokumenty istotnie sfałszowane były.

Skutkiem odwołania barona Wangenheima ze Sofji (—jak wiadomo, tenże obejmuje generalny konsulat niemiecki w Warszawie), opróżniony zostanie dotyczący posterunek gener. konsula niemieckiego dla Bułgarji, który od tej pory piastowany był przez rzeczonego dyplomatę intermitycznie. Obsadzenie ponowne tej reprezentacji obudza dziś ogólne zajęcie z tej przyczyny, ponieważ prasa rosyjska, dotknięta do żywego ostatnimi wyrokami sofijskimi i publikacją aktów dyplomatycznych w *Swobodzie*, będzie niezawodnie napierła na rząd carski, aby dalszego zastępstwa poddanych rosyjskich w Bułgarji, nie powierzać konsulowi niemieckiemu. Wiadomą jest rzeczą że rząd rosyjski od roku 1887 nie utrzymuje w Sofji swego oficjalnego reprezentanta. Czy odejście Wangenheima da Niemcom pochop do definitywnego obsadzenia tego konsulatu, na razie odgadnąć trudno. W wypadku potwierdzającym, Rosja upatrywać będzie w tem nowy dowód zmiany zapatrywań w Berlinie na obecną Bułgarję.

Niedawno temu obiegała pogłoska, że ces. Wilhelm przesełając królowej włoskiej Małgorzacie, z okazji jej imienin, depeszę gratulacyjną, zakończył ją słowami „do widzenia w Rzymie." Otóż ta zapowiedź ma według *Herolda* spełnić się w kwietniu roku przyszłego. Mianowicie niemiecka cesarska para przyrzekła król. Humbertowi przybycie swoje do wiecznego miasta na obchód jego wesela srebrnego przypadający w d. 22. kwietnia 1893. Uroczystość rzeczona zajmuje dziś już nader żywo całe Włochy. Specjalny komitet obchodowy już się utworzył i wystosował odezwę do wszystkich miast włoskich, zachęcającą ludność do subskrypcji narodowej, czy to w gotówce, czy w dziełach sztuki, rolnictwa lub przemysłu. Dary te posłużą na ufundowanie wielkiej dobroczynnej instytucji.

Belgradzkie *Male Novine* donoszą o bliskim terminie zwołania nadzwyczajnej skupczyny celem dokonania wyboru trzeciego rejenta oraz potwierdzenia ugody, zawartej w sprawie dwudziesto milionowej pożyczki. Natomiast w sferach urzędowych twierdzą, że rząd nie czynił żadnych kroków celem zaciągnięcia nowej pożyczki.

Narodni Listy twierdzą, iż naród czeski powinien postępować wobec swej szlachty w podobny sposób, jak to czynił Koszut ze szlachtą węgierską. Mówił do niej: „Albo pójdziecie wraz z narodem, albo też naród pójdzie bez was, przeciwko wam. Szlachta historyczna jest tylko narzędziem powolnem w ręku wiedeńskiego rządu, który z nią robi, co chce. Dopiero w chwili, gdy szlachta przyjdzie do przekonania, że bez narodu nic nie znaczy, będzie miała wartość pewną dla narodu.

Organ liberałów Risticza, *Srpska Zastawa* ogłasza artykuł zatytułowany: „Szubienica w Bułgarji", w którym księciu Ferdynandowi grozi losem cesarza Maksymiljana w Meksyku i przestrzega Serbję przed podkopywaniem dynastycznych zasad z powodu błędów Milana. W końcu wypowiada *Srpska Zastawa* przekonanie, że Pasicz będzie ostatnim przykładem owych polityków, którzy przez rewolucję osiągają władzę.

Wiener Zeitung ogłasza ustawę z 14. lipca 1892, upoważniającą rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Serbją na przeciąg jednego roku do 30. czerwca 1893.

Swoboda z całą stanowczością twierdzi, że ogłoszone przez nią rosyjskie akta urzędowe są jak najzupełniej autentyczne i ogłasza dwa dalsze dokumenta, jeden rosyjskiego poselstwa w Belgradzie, drugi poselstwa w Bukareszcie, którymi udzielono osławionemu bandycie Koście Jowanowiczowi Giurdżukliacie legitymacji, jako wybitnej osobistości, tudzież paszportu rosyjskiego.

Swoboda ogłasza sześć dalszych dokumentów, odnoszących się do korespondencji między azjatyckim departamentem rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, a byłym posłem rosyjskim w Bukareszcie, p. Hitrowo. Prócz tego publikuje *Swoboda* obszerne pismo pewnego rosyjskiego urzędnika, z którego wypływa, iż przedłożone na zasadzie cesarskiego dekretu w r. 1887 bułgarskiemu ministerstwu wojny przez rosyjskiego oficera Kołubkowa i kupca Nowikowa propozycje, co do dostawienia 30.000 karabinów Berdana, miały tylko służyć za pokrywkę planu, zmierzającego do zamordowania księcia bułgarskiego i do wzniecenia rozruchów w Burgas. W związku z temi propozycjami zostaje wystosowane z azjatyckiego departamentu d. 18 listopada pismo do p. Hitrowo, polecające mu, aby Nowikowowi wypłacił 68 franków. Hitrowo zaproponował przy tej sposobności użycie dynamitu, celem wykonania wspomnianego zamachu na księcia. W końcu donoszą iż rząd bułgarski jest w posiadaniu dalszego pakietu dokumentów rosyjskich, których publikacji oczekiwać należy w najbliższym czasie.

Cholera.

Namiestnictwo poleciło starostwom i prezydentom miast Lwowa i Krakowa wykonywanie jak najściślejszych kontroli nad hotelami. Każdy właściciel hotelu lub zajazdu jest obowiązany pod grozą najsurowszej kary zawiadomić natychmiast zwierzchność gminną o przybyciu podróżnego z okolic nawiedzonych cholerą. Obowiązkiem zwierzchności gminnej jest przez pięć dni poddać dotyczącego obserwacji lekarskiej a w razie jakichkolwiek symptomów podejrzanych uwiadomić bezzwłocznie (telegraficznie) władzę polityczną. Zaostrzono również przepisy meldunkowe dla hoteli.

Prezydjum magistratu wezwało aptekarzy, ażeby złożyli deklarację, po jakich cenach obowiązują się dostarczać surowego czystego kwasu karbolowego.

Umieszczone skrzynki zażaleń okazały się wybornem zarządzeniem. Zażalenia wpływają bardzo licznie — o co na pochwałę donoszących dodać należy, są przeważnie zupełnie prawdziwe.

* * *

Krakowska komisja sanitarna cywilno wojskowa odbyła d. 4. b. m. posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Friedleina. Na posiedzeniu tem stwierdził tak fizyk miejski, jak i powiatowy, że stan zdrowia tak w mieście, jak i w powiecie, utrzymuje się bardzo pomyślny. Jak zwykle o tej porze, jawią się sporadyczne przypadki biegunki i czerwonki. Stwierdzono, że uchwały z poprzedniego posiedzenia prawie wszystkie wykonano. Urządzono szpital obserwacyjny dla podróżnych, mogących przybyć z objawami cholery w baraku szkolnym, zbudowanym w ogrodzie Angielskim. Postanowiono zawrzeć umowy na podstawie nadesłanych deklaracyj z Braćmi św. miłosierdzia, co do urządzenia szpitali cholerycznych. Na zapytanie magistratu, czy ogłosić jarmark jesienny na konie, doradzono, aby go ogłosić, a w razie, gdyby epidemja cholery wybuchła, w swoim czasie go odwołać. Przyjęto do wiadomości, że dla wojska na wypadek cholery będą baraki za wiaduktem przy rogatce warszawskiej zamienione na szpital choleryczny, podobnież i na górze św. Benedykta. Zwrócono uwagę na potrzebę kontroli lekarskiej nad przejeżdżającymi przez komory cłowe, jak: Baran, Cło i Węgrzce. Uchwalono pouczenie o cholerze, wydane przez krajową radę zdrowia, przerobić stosownie do potrzeb miejscowych i zamówić jeszcze większe zapasy kwasu karbolowego. Uznano za potrzebne odprowadzić wody stojące za Wenecją do Rudawy, poprawić i urządzić ścieki w ul. Lubicz, Piekarskiej, Krowoderskiej, na Dajworze i innych, gdzie wody ściekowe zatruwają całe okolic. Zastanawiano się także nad praniem pocholerycznej bielizny i oczyszczeniem okolicy rzeźni miejskiej, leżącej na terytorjum starostwa, a zanieczyszczonej przez gęsiarnię.

* * *

Do *Nowosti* telegrafują z Niżnego Nowogrodu, że liczba wypadków cholery utrzymuje się tam *in statu quo*, a nawet się zmniejsza. Liczba wyzdrowień się powiększa. Rozległe środki ostrożności, zarządzone przez jenerała Baranowa i profesora Anrepa, wypełniane są starannie i szybko. Temperatura jest umiarkowana i pod względem sanitarnym pomyślna. Profesor Anrep oświadczył, że nie ma powodu niepokoić się cholerą i tak już słabą w swojej formie i jeszcze coraz bardziej słabnącą. Usposobienie ludności Nowogrodu stało się spokojniejszem. Zbiegli stąd pod wpływem paniki śrobotnicy potrosze powracają, dzięki uspokojeniu się tych, co pozostali na miejscu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Czerniowce 6. sierpnia. Nad organizacją służby sanitarnej i w ogólej poprawą tutejszych stosunków zdrowotnych, zaczęto teraz pracować tutaj ze zdwojoną energją. Baraki obrony kraj. i obszerny lokal na strzelnicy miejskiej, będą ewentualnie obrócone na szpitale choleryczne. Wystawiania certyfikatów podróżnych do Rosji zaniechano.

Berno 6. sierpnia. Według *Morawskiej Orlicy* zmarły w pewnej miejscowości morawskiej dwie osoby skutkiem cholery *nostras* i to w ciągu sześciu godzin.

Tryjest 6. sierpnia. W Roccaforte pod Cuneo (w Piemoncie), miejscowości górskiej, słynnej ze zdrowego powietrza, wybuchła od 8 dni niezmiernie złośliwa i epidemicznie występująca choroba, którą lekarze zwą biegunką krwawą. Do tej pory zdarzyło się 27 zasłabnięć, z czego 7 z wynikiem śmiertelnym.

Petersburg 6. sierpnia. Według raportów urzędowych wybuchła cholera w Jarosławiu, gdzie na 7 chorych, 2 umarło. W gubernji Tambowskiej zdarzyło się 181 wypadków epidemji, z tego 39 zakończyło się śmiercią.

Czerniowce 6. sierpnia. Rząd krajowy zawiesił wydawanie tak zwanych przepustek do do Rossji, na czas cholary.

Londyn 6. sierpnia. *Standart* donosi o wybuchu cholery w Moskwie. Ofiarą epidemji padają przeważnie ludzie z najniższych warstw społecznych.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Budapeszt 6. sierpnia. *Budap. Corr.* donosi: Wszystkie ustawy, dotyczące regulacji waluty, otrzymały już sankcję cesarską i zostaną w przyszły czwartek 11. bm. równocześnie we Wiedniu i Budapeszcie ogłoszone, poczem tego samego dnia wejdą w życie.

Paryż 6. sierpnia. Policji powiodło się ponownie schwycić w swoje ręce dwóch niebezpiecznych anarchistów, którzy w czasie aresztowania na ulicy stawili opór desperacki 10 ajentom policyjnym.

Wiedeń 6. sierpnia. „Wien. Ztg." ogłasza ustawę, upoważniającą rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych Austrji ze Serbją do 31 lipca 1893.

Nadzwyczajny profesor dr. Józef Milewski, mianowany zwyczajnym profesorem ekonomji politycznej przy Jagiellońskim uniwersytecie w Krakowie. — Starszy geometra Alojzy Lityński, spensjonowany, otrzymał tytuł inspektora.

Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie rady zawiadowczej Towarzystwa kolei państwowej, na którem uchwalono, aby od 1. września b. r. strącać 10% podatku przy kuponach 3%-wych priorytetów.

Kredyty 315; laenderbanki 221·75; anglosy 153; sztacbany 306.50; lembardy 00.50, tyteniowe 182.62; alpiny 67·70; renta majowa 95·80.

Frankfurt nad Menem 6. sierpnia. Były kasjer domu Rotschildów, Rudolf Jaeger, skazany został na 10 lat więzienia; Henr. Hensel na 6 lat, Józefina Klotz na 3, Adolf Gerloff, tegoż matka i siostra po 2, żona defraudanta i jej rodzice po $1\frac{1}{2}$ roku.

Buda-Peszt 6. sierpnia. Ustawy walutowe otrzymały sankcję monarszą i zostaną w obu połowach monarchji ogłoszone zapewne d. 11. b m.

Berlin 6. sierpnia. W sprawie rokowań handlowych Rosji z Niemcami, rozchodzić się będzie głównie o kwestję importu zboża rosyjskiego do Niemiec.

Berlin 6. sierpnia. Pruskie ministerjum handlu otrzymało już od 1.200 firm odpowiedź na kwestjonarz w sprawie wystawy powszechnej; 700 firm oświadczyło się za wystawą, 500 przeciw niej. Najwięcej przeciwników znalazła wystawa w tych gałęziach przemysłu, które głównie na eksport fabrykują, którym przeto najbardziej zależałoby na urządzeniu wystawy powszechnej.

Berlin 6. sierpnia. Ahlwardt został ponownie zaskarżony do prokuratorji państwa o zbrodnię oszustwa, sprzeniewierzenia, krzywoprzysięstwa i fałszerstwa weksli. Drugą listę powyższych oskarżeń przedstawiono na publicznem zgromadzeniu, w którem uczestniczyło przeszło 1.600 osób.

Ems 6. sierpnia. Milan wraz z królem Aleksandrem odjechali do Zurychu, celem zwidzenia rozmaitych okolic Szwajcarji. W powrotnej podróży do Serbji, Milan odwiezie króla aż do Wiednia.

Sofja 6. sierpnia. Rada ministerjalna postanowiła, iż rząd przyjmuje gwarancję za pożyczkę, zaciągniętą przez tutejszy zarząd miejski na pokrycie kosztów kanalizacji.

Petersburg 6. sierpnia. Redaktor *Nowosti* wypytywał wychodźców bułgarskich, Cankowa i Stanczewa, co do ogłaszanych w *Swobodzie* dokumentów. Obaj oświadczyli, że dokumenta te fałszywe, jeśli nie w Sofji, to na każdy sposób we Wiedniu sporządzone zostały. Cankow dodał, że nie myśli o czynach krwawych, tylko pragnie usunięcia Koburga i wszystkich jego ministrów, czego też wszyscy Bułgarzy pragną. W końcu oświadczyli obaj, że ostatnie stracenia wytworzyły w ludności przeciw Koburgowi i Stambułowowi żądzę zemsty, a skutki niezadługo się okażą.

Petersburg 6. sierpnia. Car zamianował Abazę prezesem ministrów.

Wiedeń 6. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·86—7·89, na wiosnę 8·21—8·24, żyto na jesień 6·74—6·77, kukurudza na sierpień 5·15, nowa 5·43—5·44.

NADESŁANE.

M. JONASZ
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3,
kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym
Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji. 1018 1—?
„Główna reprezentacja dla Galicji największego i najbogatszego w świecie Towarzystwa ubezpieczeń na życie ‚The Mutual' — ... 1842"

Wszech nauk lekarskich
Dr. J. Dreifach
osiadł w Samborze. 1810 1—2

Dr. Rosenbusch
powrócił i ordynuje, jak dawniej, w chorobach wewnętrznych, specjalnie w chorobach płuc od 3—5 popołudniu ul. Kopernika 14. 784 1—6

ZMIANA POMIESZKANIA.
Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr. Bronisław Skałkowski
były asystent i operator kliniki prof. dr. Chrobaka we Wiedniu ord. od 3. do 5.
1499 Lwów, ulica Kościuszki l. 14 na dole 1—4

Restauracja „Hotelu Imperial"
we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wysoką Szlachtę i Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 15. kwietnia 1892 r. objąłem we własny zarząd restaurację „Hotelu Imperial". Urządziłem takową w sposób zagraniczny, zaprowadziłem w niej tak zw. „Couvert" od 1 zł. 25 do 3 zł i dołożyłem starań, aby najwybredniejszym wymogom zadosyć uczynić.
Przyjmuję również wszelkie obstalunki na obiady, wesela, bankiety i t. p. z kompletnym serwisem, tak w domu, jak i po za domem.
Dziękując wielce Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej Jej pamięci
Z poważaniem
Julian Kudewicz
1792 1—2 były kuchmistrz Kasyna narod.

E. CZECZOWICZKA
Dom bankowy i komisowy
w Wiedniu I. Schottenring 17.
Zakupno i sprzedaż rent, obligacyj, pożyczek propinacyjnych, akcyj, dewiz i monet pod najkorzystniejszemi warunkami.
Ściśle uczciwe i rychłe wykonanie wszelkich zleceń dla giełdy wiedeńskiej, jakoteż domów zagranicznych. — Korespondencja także po polsku. 2?2 1—?

Zakład wodoleczniczy „Marjówka"
(poczta Lwów).
Sześć nowych murowanych budynków. Urządzenia wzorowe. Kuchnia we własnym zarządzie. Pobyt i kuracja zacząwszy od zł. 25 — tygodniowo. Lekarz przebywający stale w Zakładzie. Połączenie z siecią telefoniczną miasta Lwowa. — Omnibus do Lwowa w godzinach: $8\frac{1}{2}$ rano, $2\frac{1}{2}$ popołudniu, 7. wieczór. Ze Lwowa (plac Halicki) w godzinach: $11\frac{3}{4}$ przed południem, 5. popołudniu, 8 wieczór.
Wszelkich bliższych informacyj co do pomieszkań i t. p. udziela Zarząd.
Dr. Wiktor Legeżyński
lekarz kierujący.
Emil Bartemiljan Brajer
właściciel Zakładu.

Najlepszą wodą do picia
w czasach grożącej epidemii, jest uznana w podobnych wypadkach i przez lekarskie powagi stale zalecana
MATTONIEGO GIESSHÜBLER
jest ona wolna zupełnie od organicznych substancji i daje doskonały napój zwłaszcza tam, gdzie są wątpliwej dobroci studnie lub wodociąg.

Do lokacji kapitału szczególniej stosowne.
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne
austrjackiego
Centralnego Banku kredyt. ziemskiego
uznane prawnie jako dopuszczalne na kaucje pupilarne
Są one w myśl statutów pokryte hipotecznie i ręczy za nie prócz tego kapitał cztery miljony guldenów.
Kupony od tych listów zastawnych wolne są od podatku.
Emitujemy je bez doliczenia prowizji zupełnie podług kursu urzędowego giełdowego. 634 1—2
Towarzystwo akcyjne Kantorów wymiany.
Wiedeń, Wollzeile 10. „MERCUR" Wiedeń, Strobelgasse 2.

Państwo Szlachcińce
poczta Tarnopol
poszukuje
ogrodnika
uzdolnionego w fachu kwiatowym i jarzynowym. Odpisy świadectw, których się nie zwraca, z oznaczeniem remuneracji rocznej należy adresować hr. Borkowska, Lwów, Mickiewicza 24. 1809 1—2

Największy w kraju
SKŁAD 1710 a 1—?
Środków desinfekcyjnych
dostawiający takowych magistratowi król. stoł. miasta Lwowa — poleca:
Kwas karbolowy,
Wapno karbolowe,
Siarkan żelazowy,
Wapno chlorowe,
miastom, gminom, urzędom, zakładom publicznym, obszarom dworskim i Szanownej Publiczności.
Na żądanie specjalne cenniki i oferty, wysyła
Największy skład
Materjałów i farb
Leopolda Lityńskiego
magistra farmacji
we Lwowie, 2 Kopernika 2.

Dr. Jasiński
O psychoterapii i „suggestji"
20 ct.

Jedynie Restauracja
Naftuły Toepfera
we Lwowie
1—? 665
od roku 1853 istniejąca posiada klasy skład najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimiu, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Elitenfelda i Sp. we Lwowie. Niniejsze piwo okocimskie wyszynkuje biorąc do domu 24 ct. za lwowski futak marcowy 16 ct. za litr. Flaszki posyłane do domu po piwo mogą być ... Piwo w mej restauracji ... zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. Codzien nie wyborne ... i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuje osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą
Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 13, przy ulicy Trybunalskiej we Lwowie.

Zofja Szreniawska
uczennica instytutu krawieckiego
p. Meaux w Wiedniu
udziela nauki kroju damskiego w Samborze w domu p. Hild, ulica Zielona
Gotowe okrycia damskie są także do nabycia. 1807 1—4

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, pl. Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Liberyjne cylindry 5, 6 zł.
Liberyjne kapelusze 2, 2·50, 3.
Liberyjne czapki 1, 1·50, 2 zł.
Liberyjne rękawiczki angielskie 2·50.
Liberyjne kalosze gumowe 12, 15, 18 zł., białe, żółte i czarne — poleca:
Marcin Müller
we Lwowie
ulica Halicka liczba 17.

August Schumann
ulica na Błonie l. 18. we Lwowie.
poleca żelazne rezerwoary cylindrowe na spirytus, począwszy od 200 hektolitrów pojemności wyżej, po cenie 3 zł. za hektoliter. — Zajmuje się również wierceniem studzien do rozmaitej głębokości w miejscu i na prowincji po bardzo umiarkowanych cenach. 1605 1—1

Dr. Rudolf Zuber
geolog.
Powróciwszy z południowej Ameryki, zamieszkał
we Lwowie, Chorążczyzna l. 16.
podejmuje się badania terenów naftowych i udziela orzeczeń i informacyj geologicznych, do górnictwa naftowego się odnoszących. 1799 1—3

Przewyborne w smaku i zapachu
przez Suez sprowadzane
HERBATY
chińskie,
po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.
Wysiewki herbaciane
po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu
1—? poleca handel 1010 b
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

J. NEUBERGER i Spółka
we Lwowie, ul. Grodecka l. 26. 1248 a 1—?
Filia fabryki maszyn rolniczych F. Wichterlego w Prościejowie (Prossnitz).
polecają jako specjalność pierwszorzędną:



MŁOCARNIE z kutą tarczą sztyftową,
kieraty bezpieczeństwa
czysto angielskiego odlewu,
angielskie lokomobile i młocarnie parowe Horusbyego & Sons w Grantham, siewniki rzędowe oryginalne, pługi i czteroskibowce Pracnera, pompy, wagi, sikawki, wialnie, młynki Backera i t. p.
MĄCZKĘ kościaną c. k. uprz. fabryki Margulиesa w Jarosławiu.
Cenniki gratis i franco. — Referencje pierwszorzędne.

DO AMERYKI.
KARTY JAZDY 1137 1—?
Niederlandzko-amerykańskiego
Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a WIEDEŃ.
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.
Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

WSZELKIE LOSY kupuje i sprzedaje najkorzystniej KANTOR WYMIANY KITZ i STOFF, Lwów, Plac Halicki l. 1.

Korespondencja prywatna.

B! Smutno a myślami daleko! Czy tak uwielbiany qmbupok... nie spłata figla i nie zmieni się? Okoliczności mogą temu sprzyjać, lecz U tak pewn. siebie dawał wiele do myślenia. Wszak „najbliższy" dabt plbaf, o czem może osobiście się dowiem. Do widzenia, ściska X.

Poszukuje się

większych majątków, dobrze położonych i w dobrej glebie od **150 tysięcy** do **500 tysięcy.** Oferty z wymienieniem ciężarów i dochodów nadesłać wprost pod adresem: 633 1—3

Dr. Feliks Szymański

Wiedeń, V/1 36. Hundsthurmerstr.

Pośrednictwo wykluczone.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej. 1433 1—?



Od 50 lat istniejąca firma:

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek l. 33,

najdawniejszy

MAGAZYN SUKNA

i towarów wełnianych

1289 1—? poleca

sukienka lekkie na mantylki

w wielkim wyborze po zł. 1·9? za 1 metr

nowości na sezon letni

jakoteż płótna kolorowe na ubrania, drelichy, płótna liberyjne, oraz Cord płócienny na ubrania do jazdy konnej, przewyższający trwałością każdy inny wyrób.

— Próbki zawsze przygotowane. —

Administracja dóbr Zakładu narodowego imienia

Ossolińskich

rozpisuje licytację ofertową **na dzierżawę folwarku Strzelce-wielkie** w powiecie brzeskim położonego. Folwark ten ma **roli 442 m., łąk 224 m., pastwisk 78 m. Czas dzierżawy od 1. września 1892 do 31. marca 1899 lub 31. marca 1902. Oferty** wnoszone być mają do dnia **21. sierpnia b. r.** w kancelarji adwokata dra **Steczkowskiego,** syndyka Zakładu narodowego im. Ossolińskich, **Lwów, ul. Kościuszki l. 2,** gdzie otrzymać można warunki licytacji i wzór oferty, oraz przeglądnąć projekt kontraktu dzierżawy.

HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i zł. 1·70

poleca HANDEL

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Najnowszy i najdokładniejszy

Skorowidz

dóbr tabularnych

w Galicji z W. ks. krakowskiem,

na podstawie najnowszych materjałów urzędowych ułożył

Prof. Dr. Tadeusz Pilat

cena zł. 5, w oprawie 5 zł. 65 ct., z przesyłką o 36 ct. więcej.

Główny skład w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

1669 **we Lwowie.** 1—1

Pierwszy parowy

amerykański młyn do kości

w Klimkówce pod Rymanowem,

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki prawdziwej kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3ch do 6ciu miesięcy bez procentu, od 6ciu do 9ciu miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi robione na własnych polach na wielką skalę można oglądać w różnych porach roku, na donoszących o przybycie konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.

Dla pośredników w rozsprzedaży, dla panów naczelników gmin i t. p. wszystkich zajmujących się ajencją tego towaru wśród włościan, ofiaruje fabryka 5% prowizji. 1797 1—27

Za dobroć towaru fabryka ręczy.

Zarząd dóbr Klimkówka

p. Rymanów.

Sztuczne zęby i szczęki

według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. BERGERA

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,

w domu Wgo P. Stromengera.

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mieszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mieszan.** 75 ct.

poleca 1319 1—?

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Konstantego Wiszniewskiego

odwaniacz czyli płyn desinfekcyjny

środek, służący do natychmiastowego usunięcia wszelkiej woni cuchnącej, a zarazem do desinfekcji lokali, zatrutych zarodkami chorób zaraźliwych.

Cena butelki litrowej 18 ct.

Główny skład w aptece

POD „SREBRNYM ORŁEM"



Zygm. Ruckera

we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz **wszelkie wyroby stolarskie,** jako to: **okna, drzwi, bramy, opaski** (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe, listwy** do krycia **dachów,** dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty** i t. p. **roboty maszynowe,** jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE,** składane

poleca PAROWA FABRYKA 1771 1—6

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Zakupuje wszelkie materjały tarte.

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego

fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Lwów dnia 30. Marca 1892.

Mochnacki w. r. prezydent. Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28. oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerium, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje na własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÉME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas 851

---

250 guldenów w złocie

jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. **Skład główny: J. Grolich w Bernie.** Lwów: Z. Rucker, apt., Alojzy Hübner, draguerja — Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt.

Pierwszy wiedeński zakład czyszczenia

plam

z wszelkich ubiorów męzkich i damskich

Szymona Weissa,

we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 12, przyjmuje ubiory jasne i galowe, jako też jedwabne ubrania polskie do czyszczenia na sposób wiedeński, spełzłe ubiory do odnawiania. 1815 1—3

Odparzenia, wypryski szczególnie u niemowląt i dzieci najpewniej usunąć można, używając:

„Haya" Puder Antiseptyczny

uznany za najlepszy środek i polecany przez pierwszorzędnych lekarzy. 1787 1—9

Cena pudełka 35 cnt.

Główny skład

w aptece pod „Opatrznością Boską"

Jakóba Beisera

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 23.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

- **4½% listy hipoteczne**
- **5% listy hipoteczne premjowane**
- **5% „ „ bez premji**
- **4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego**
- **4½% „ Banku krajowego**
- **4½% pożyczkę krajową galicyjską**
- **4% pożyczkę propinacyjną galicyjską**
- **5% „ „ bukowińską**
- **4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej**
- **4½% „ propinacyjną węgierską**
- **4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Nowy, racjonalny sposób leczenia. Świadectwa renomowanych lekarzy. Nieszkodliwe — bez leków.

Wszystkim chorym na nerwy

najgoręcej zaleca się wyszła w 22 nakładzie broszura

Romana Weissmanna 920

„O uniknięciu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji."

Bezpłatnie do nabycia przez aptekę **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie.



Pantofle zdrowia z chemicznie czystego jodłowego papieru. **C. k. P. a**

Absolutnie pewny, zupełnie nieszkodliwy, 631 1—3

przez lekarzy zalecany środek

przeciw poceniu się nóg, pieczeniu i niemiłej woni nóg.

Skutek niezawodny przy ciągłem noszeniu.

Tuzin par z przepisem użycia **24** ct.

Liczne pisma z uznaniem od wysokich osobistości leżą **w składzie głównym:**

Hermanna Sonnenfelda,

Wiedeń, I. Mariengasse nr. 2.

Wysyłka pocztą od 10 tuzinów za poprzedniem nadesłaniem należytości lub pobraniem. Podać długość nogi

Do nabycia we wszystkich składach bielizny, butów, galanterji i papieru.

Blankenheym & Nolet, Rotterdam,

założony w r. 1732. 928 1—3

Pierwszy zakład dla wyrobu

najlepszych holenderskich likierów

Curacao, Créme de Vanille, de Menthe, de Rose. Sprzedaż hurtowna **w dzbankach i flaszkach.** w skrzynkach od 12 flaszek po 1 80 i 1 60 za dzbanek lub flaszkę *loco* Rotterdam.

Zastępstwo generalne dla Austro-Węgier

Philipp J. Gaiger,

Zastępca pierwszych francuskich, angielskich, holenderskich i hiszpańskich domów, handlujących:

Winom, likierami, koniakiem, musztardą i kakao.

Wiedeń II., Praterstrasse 7.

1891. Zagrzeb Dyplom honor.

Kwizdy

1891. Temeszwar Medal złoty.

Korneuburski proszek dla karmy bydła

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Od blisko **40 lat z ogromnym sukcesem** w użyciu w wielu oborach w wypadkach **niechęci do żeru, złem trawieniu,** dla **poprawy mleka** i **zwiększenia wydatności podoju krów;** wspiera **naturalną siłę odporną zwierząt** przeciw zaraźliwym **wpływom.**

Cena ⅟₁ pudełka 70 ct., ½ pudełka 35 ct.

Należy baczyć na powyższą markę ochronną i żądać wyraźnie **Kwizdy korneuburskiego proszku dla karmy bydła.**

Prawdziwy do nabycia w aptekach i droguerjach.

SKŁAD GŁÓWNY 1318 1—?

Franciszek Jan Kwizda

c. k. austr. i król. rumuński dostawca nadworny, aptekarz okręgowy, w Korneuburgu pod Wiedniem.



M. KORKES

LWÓW

Gródecka l. 25,

w zawodzie fabrycznym kilkanaście lat pracujący, posiada wyłączne zastępstwo i skład dla Galicji i Bukowiny powszechnie jako dobry znany fabrykat **J. i M. Ulricha Następ.** w Krasnem (Morawa) i poleca starannie wykonane młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty gazeta lub dzwonowe, młynki do czyszczenia zboża z rafami od zł. 37 zacząwszy, trieury patentu Heida, sieczkarnie buraczarki, pługi a la Sacka, rzemienie, oliwy i wszelkie w tym zakresie wchodzące narzędzie po cenach tanich i warunkach przystępnych. Zastępuje także dla Galicji i Bukowiny fabrykę lokomobil i młocarń parowych A. Bauera w Sarlingu i dostarczam u p. 3 konną urzędownie wypróbowaną lokomobilę, wraz z parową młocarnią sztyftowego systemu przyrządem nasypującym i pasem głównym loko Lwowa po zł. 2 400 do spłacenia ratami.

Odpis świadectwa. Hujcze p. Rawa ruska (Galicja). Pan A. Bauer Sarling. Przez Pana pobrany 8 konny garnitur parowy, pracuje w ten sposób dobrze, że Panu za lokomobile i za młocarnię moje zupełne zadowolnienie wyrazić muszę. Monterem jestem również zadowolniony, gdyż porządnym i spokojnym robotnikiem jest, zatrzymam go jeszcze 3 tygodnie, by wyuczył przezemnie dodanego robotnika. Będę się starał Pana zarekomendować tak, że Pan w przyszłości więcej garniturów parowych w naszem kraju dostarczy. Z poważaniem

1774 1—? *Bolesław Obertyński* m. p.



Znak ochronny.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek

zabija z pewnością:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,

13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: V. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursag apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1681 1—7

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.